16 **Cyprian Werykowski**
Co warto wiedzieć o pożyczkach wewnątrz grupy kapitałowej

24 **Andrzej Bieńczak**
Łączy sukces zawodowy i bezinteresowną pomoc

fpg24.pl

ISSN 2719-6291

Nr 1 (32) 2023

# FORUM POLSKIEJ GOSPODARKI

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY

nakład: 19 648 egz.

# Ważna inicjatywa rzecznika MŚP

Czy przedsiębiorcy mogą liczyć na to, że w końcu państwo nieco im ulży? • Tempa nabrała inicjatywa rzecznika MŚP dotycząca wprowadzenia dobrowolnego ZUS • Adam Abramowicz podkreśla, że „ryczałtowy ZUS" jest poważną barierą w prowadzeniu działalności gospodarczej w Polsce. 06

03 **Instrumenty wsparcia** dla łódzkich firm

48 **Seniorzy** uratują rynek pracy?

**KGHM Polska Miedź S.A. • Grupa PZU • Bank Pekao S.A.**
polskie marki na Światowym Forum Ekonomicznym w Davos

EDYTORIAL

**Krzysztof BUDKA**
redaktor naczelny „Forum Polskiej Gospodarki”

# Dobrowolny ZUS dla przedsiębiorców, czyli od czegoś trzeba zacząć

Jak się okazuje, przywracanie normalności w jakiejkolwiek dziedzinie życia jest – wbrew pozorom – niezwykle trudnym i skomplikowanym procesem. Próby jego przeprowadzenia za każdym razem spotykają się z betonową mentalnością tzw. ogółu, którą niezwykle trudno jest skruszyć. Jednym z przykładów tej walki z wiatrakami jest inicjatywa, którą opisujemy na łamach tego numeru „Forum Polskiej Gospodarki”, poświęcona wprowadzeniu tzw. dobrowolnego ZUS dla przedsiębiorców. Jej realizacji podjęło się m.in. Biuro Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorców.

Rozwiązanie, za którym opowiadają się Adam Abramowicz i jego zastępca Marek Woch, to kropla w morzu potrzeb, jeśli chodzi o przepisy mogące pomóc uzdrowić polską gospodarkę i wprowadzić ją na ścieżkę dynamicznego rozwoju, niemniej od czegoś przecież trzeba zacząć. A jak wiadomo, kropla drąży skałę...

Mit o korzyściach płynących z przymusowych ubezpieczeń społecznych i katastrofalna wizja konania w skrajnej biedzie rzeszy ludzi na ulicach – w przypadku zniesienia obowiązku płacenia na ZUS (a przypominam, że na razie mówimy tylko o przedsiębiorcach i wykluczamy z tej dobrowolności tzw. składki zdrowotne) – jest tak powszechna wśród społeczeństwa, że ulegają jej niestety również niektórzy przedsiębiorcy. A są to ludzie, którzy z założenia powinni cenić wolność, ryzyko i doskonale zdawać sobie sprawę z tego, jak bardzo ten obowiązek krępuje przedsiębiorczość, jak negatywnie wpływa na rozwój gospodarczy i jak dużym jest zamachem na podmiotowość każdego z nas. Niestety, strach przed „biedą Polaków na starość” odbiera zdrowy rozum i poczucie trzeźwego myślenia również osobom, które w innych przypadkach zajmują z reguły całkiem racjonalne stanowisko. Dlatego przebić ten mur mentalny będzie najtrudniej. Ale, jak już wspomniałem, od czegoś trzeba zacząć, więc za powodzenie inicjatywy rzecznika MŚP trzymam kciuki.

A jeśli chodzi o opór mentalny, znam to doskonale z własnego doświadczenia. Dawno temu, jeszcze pod koniec lat 90., jako student brałem udział w jednej z debat na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego poświęconej właśnie ubezpieczeniom społecznym. Wśród uczestników dyskusji (profesorowie, ludzie biznesu i politycy) byłem jedyną osobą, która podawała w wątpliwość skuteczność przymusowych ubezpieczeń. Na koniec zapytałem moich adwersarzy, by spróbowali mi wyjaśnić jedną kwestię: „Skoro ubezpieczenia społeczne są korzystne, to dlaczego są przymusowe? A skoro wręcz przeciwnie – nie są korzystne, tylko szkodliwe, to tym bardziej dlaczego są przymusowe?”. W odpowiedzi usłyszałem jedynie, żebym ze swoimi poglądami „udał się najlepiej na Księżyc". Taka to była merytoryczna dyskusja z tzw. ludźmi nauki tytułującymi się profesorami.

Na szczęście dziś nikt rzecznika MŚP z jego inicjatywą na Księżyc nie wysyła. I całe szczęście. Bo na tego typu tematy potrzebujemy jak najbardziej merytorycznej dyskusji.

województwo łódzkie

# Wsparcie dla łódzkich firm

**Regionalny Fundusz Rozwoju Województwa Łódzkiego skutecznie wspiera politykę rozwoju lokalnego biznesu. Jego oferta może pomóc wielu regionalnym firmom napotykającym trudności w dostępie do finansowania.**

**Nastał niełatwy czas dla prowadzenia biznesu - najpierw pandemia i związana z tym niepewność, następnie wojna za naszą wschodnią granicą, rosnąca inflacja, a wraz z nią wzrost cen energii i coraz większe widmo kryzysu - tak wygląda rzeczywistość wielu firm na początku 2023 r. Na szczęście polskich przedsiębiorców nie tak łatwo jest złamać. Z odpowiednim wsparciem są oni w stanie radzić sobie nawet w najtrudniejszych warunkach.**

## Dostęp do finansowania

Na wsparcie takie mogą liczyć m.in. dzięki regionalnym funduszom rozwoju, które od kilku lat wspierają politykę rozwoju województw. Co ważne, fundusze te co do zasady uzupełniają komercyjny system finansowy, a nie z nim konkurują. To niezwykle ważne w czasach, kiedy banki zaostrzają politykę kredytową, a te firmy, które mają zdolność, wstrzymują się z inwestycjami ze względu na rosnące koszty kredytów. Z pomocą może wówczas przyjść regionalny fundusz rozwoju.

W województwie łódzkim jest to Regionalny Fundusz Rozwoju Województwa Łódzkiego utworzony przez Samorząd Województwa Łódzkiego pod koniec 2019 r. Na podstawie zawartej pomiędzy Województwem a Funduszem w 2020 r. umowy powierzenia RFRWŁ zarządza obecnie pulą prawie 120 mln zł, które w całości są przeznaczane na wsparcie lokalnych firm. Kwota powierzonych środków sukcesywnie rośnie.

Aktualnie lokalni przedsiębiorcy mogą liczyć na wsparcie w ramach „Regionalnej Pożyczki Obrotowej”. Instrument ten pozwala ubiegać się nawet o 1 mln zł. Projekt przeznaczony jest na finansowanie kapitału obrotowego oraz wydatków bieżących i stałych przedsiębiorstw w związku z prowadzoną działalnością, w tym podatku od towaru i usług. To pożyczka, w której nie wymaga się wkładu własnego, gdzie brak jest dodatkowych opłat i prowizji, a karencja w spłacie kapitału może wynieść pół roku. Okres spłaty to maksymalnie 5 lat.

## Szansa dla wielu firm

Fundusz nie zapomina też o branżach najbardziej poszkodowanych wskutek pandemii. I tak w ramach „Regionalnej Pożyczki Turystycznej” mikro-, małe i średnie przedsiębiorstwa z regionu mogą otrzymać do 500 tys. zł wsparcia na poszerzenie oferty. Nie jest wymagany wkład własny, karencja w spłacie wynosi nawet 6 miesięcy, a pożyczka przyznawana jest na 5 lat. Ten program to szansa dla wielu lokalnych, często rodzinnych firm na powrót do biznesu po okresie lockdownu.

Oferta RFRWŁ jest sukcesywnie rozwijana, biorąc m.in. pod uwagę obecną sytuację rynkową i mając na celu minimalizację negatywnego wpływu czynników zewnętrznych na prowadzone biznesy w Łódzkim.

Więcej informacji o wsparciu regionalnego sektora MŚP na stronie https://rfrwl.pl. ■

Materiał powstał przy współpracy z Urzędem Marszałkowskim Województwa Łódzkiego i Regionalnym Funduszem Rozwoju Województwa Łódzkiego.

Regionalny Fundusz Rozwoju Województwa Łódzkiego

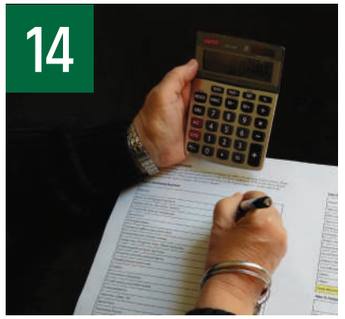

06 **PODATKI**

DOBROWOLNY ZUS DLA PRZEDSIĘBIORCÓW

Na przełomie roku nabrały tempa dwie inicjatywy dotyczące wprowadzenia dobrowolnego ZUS. W grze są zarówno poselski, jak i obywatelski projekt ustawy.

14 **PODATKI**

SPRAWOZDANIE O PODATKU DOCHODOWYM

Najwięksi podatnicy CIT będą musieli składać sprawozdania o tym, gdzie i jakie podatki dochodowe płacą.

16 **PRAWO**

POŻYCZKI WEWNĄTRZ GRUPY KAPITAŁOWEJ

Zawiłości dokumentowania cen transferowych wyjaśnia Cyprian Werykowski, doradca podatkowy, dyrektor w Thedy & Partners.

24 **WYWIAD NUMERU**

COKOLWIEK UCZYNILIŚCIE JEDNEMU Z BRACI MOICH...

O sukcesie w biznesie, który zobowiązuje do pomocy bliźnim, opowiada nam Andrzej Bieńczak, przedsiębiorca i filantrop, założyciel Fundacji Pomocy Dzieciom im. Stanisławy Bieńczak.

30 **FINANSE**

NIEBEZPIECZNA ZABAWA W BERKA Z INFLACJĄ

Kolejne partie przerzucają się obietnicami o charakterze socjalnym, nie do końca zdając sobie sprawę, jak wielkiego piwa mogą przez to nawarzyć. Piwa, które będzie trzeba wypić.

36 **FINANSE**

SERIA NIEFORTUNNYCH REGULACJI

Rządzący mogliby zachęcić dużych zagranicznych inwestorów do działań na innych rynkach niż nieruchomości, do tego jednak potrzebna jest ich rewitalizacja. Powinna się ona zacząć od likwidacji podatku Belki.

48 **BIZNES**

SENIORZY MOGĄ URATOWAĆ RYNEK PRACY?

Już dziś istnieje pilna potrzeba aktywizacji seniorów. Kompetencje w tym zakresie wykorzystać powinny struktury władzy centralnej, ale także samorządy.

50 **GEOPOLITYKA**

CHIŃSKI POWRÓT DO NORMALNOŚCI

Koniec z polityką „Zero-COVID". To nie pierwszy raz w historii, kiedy Chiny zaskakują, realizując politykę odmienną od oficjalnie deklarowanej.

58 **POLSCY GENIUSZE, WYNALAZCY I WIZJONERZY**

HUMANISTA, KTÓRY STWORZYŁ POLSKI PRZEMYSŁ

Prawdziwa niepodległość musi iść w parze z silną gospodarką – z firmami, które są polskie nie tylko z nazwy. W naszym cyklu historia Hipolita Cegielskiego.



FORUM POLSKIEJ GOSPODARKI

strona internetowa: www.fpg24.pl

**Wydawca:**
Forum Polskiej Gospodarki Sp. z o.o.
ul. Srebrna 16 lok. 18
00-810 Warszawa
REGON: 386-226-015
NIP: 527-292-86-29
KRS: 0000844719

**Redaktor naczelny:** Krzysztof Budka
**Zespół redakcyjny:** Robert Azembski, Marcin Chmielowski, Tomasz Cukiernik, Barbara Hofman, Ewa Konderak, Renata Krąpiec-Kalita, Robert Kujawa, Marek Kutarba, Jarosław Mańka, Konrad Rajca.

**Korekta:** Anna Zakrzewska
**Felietoniści:** ks. Jacek Gniadek SVD, Piotr Palutkiewicz (Warsaw Enterprise Institute), Łukasz Warzecha
**Skład i opracowanie graficzne:** Paweł Nowicki

**Dyrektor ds. rozwoju marki, marketingu i reklamy:** Mikołaj Gomółka
**Reklama:** reklama@fpg24.pl
m.gomolka@fpg24.pl
**Dystrybucja:** dystrybucja@fpg24.pl

foto na okładce © Jacek Sasin/Forum Polskiej Gospodarki


Redakcja „Forum Polskiej Gospodarki" nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń



## Chiny idą na węglowy rekord

Poprzedni rok był rekordowy pod względem ilości węgla wydobytego w kopalniach Państwa Środka. Łącznie w całym 2022 r. wyprodukowano w Chinach 4,496 mld ton węgla. Oznacza to wzrost o 9 proc. względem roku wcześniejszego. Wynik ten został osiągnięty mimo problemów w listopadzie i grudniu spowodowanych nawrotem fali zachorowań na COVID-19. Jednocześnie w poprzednim roku o 20 proc. wzrosła ilość węgla sprowadzanego do Chin z Rosji. W obecnym roku produkcja ma dalej rosnąć. Aktualne szacunki mówią, że tegoroczne wydobycie węgla przekroczy wartość 5 mld ton. ■

## Rośnie popyt na pożyczki pozabankowe

Trudna sytuacja gospodarcza sprawia, że coraz więcej Polaków korzysta z pożyczek pozabankowych. Z danych CRIF analizowanych przez Fundację Rynku Finansowego wynika, że pod koniec 2022 r. w Polsce udzielono ok. 320 tys. pożyczek pozabankowych, czyli o prawie 20 proc. więcej niż w analogicznym czasie w 2021 r. Wartość takich pożyczek w całym 2022 r. wyniosła ponad 8,3 mld zł i wzrosła rok do roku o 30 proc. ■

## Oferta dla branży kosmicznej

Innowatorzy oraz mali i średniej wielkości przedsiębiorcy z całej Polski, którzy chcą się rozwijać w branży kosmicznej, mogą zgłaszać się do nowego inkubatora firm – ESA BIC Polska. Inkubator prowadzony jest przez Agencję Rozwoju Przemysłu przy współpracy z centrami inkubacji w Warszawie i w Rzeszowie. Tam właśnie przeprowadzany jest nabór firm. Celem wszystkich inkubatorów jest wspieranie i inspirowanie przedsiębiorców realizujących różne przedsięwzięcia naukowo-biznesowe na wczesnych etapach rozwoju. ■

## Polskie firmy będą inwestować

Badanie przeprowadzone przez agencję badawczą ARC Rynek i Opinia wykazało, że 65 proc. polskich przedsiębiorstw planuje realizację lub kontynuację inwestycji w 2023 r. „Najchętniej firmy produkcyjne będą inwestować w środki trwałe (np. linie produkcyjne) (85 proc.), zrównoważony rozwój przedsiębiorstwa (54 proc.) oraz automatyzację procesów (46 proc.); 34 proc. badanych twierdzi, że automatyzacja była kluczem do zaadresowania wyzwań społeczno-gospodarczych. Badani wskazują, że automatyzacja obejmie głównie obszary produkcji (93 proc.), remonty i serwis (57 proc.) oraz kwestie magazynowania (50 proc.)" – napisano w komunikacie IFS Poland & EE, które zleciło badanie. ■

# Dobrowolny ZUS dla przedsiębiorców

fot. Tomasz Gzell/PAP

**Czy przedsiębiorcy mogą liczyć na to, że w końcu państwo nieco im ulży? Na przełomie roku nabrały tempa dwie inicjatywy dotyczące wprowadzenia dobrowolnego ZUS. W grze są zarówno poselski, jak i obywatelski projekt ustawy.**

Tomasz **CUKIERNIK**

Co roku szczególnie osoby prowadzące jednoosobową działalność gospodarczą drżą o to, o ile w kolejnym roku wzrosną obowiązkowe składki na ZUS. Czy przetrwają kolejny rok, czy z powodu pazerności państwa jednak trzeba będzie zamknąć swój biznes?

W tym roku przedsiębiorcy – poza innymi szkodzącymi im regulacjami czy wzrostem cen surowców oraz energii – dostali od rządu najwyższą podwyżkę składek na ZUS w historii – o ponad 200 zł w skali miesiąca, czyli 2,5 tys. zł rocznie. Ilu z nich z tego powodu będzie musiało zamknąć firmę?

## Dwa projekty

Aby temu zapobiec i uzdrowić całą sytuację, aktualnie w parlamencie znajdują dwie inicjatywy dotyczące wprowadzenia dobrowolnego ZUS dla przedsiębiorców. Na przełomie roku posłowie Koalicji Polskiej PSL-UED-Konserwatyści złożyli do Sejmu wniosek o procedowanie poselskiego projektu ustawy o dobrowolnym ZUS dla przedsiębiorców, który znajduje się w sejmowej zamrażarce od 2019 r. – Składamy wniosek do marszałek Elżbiety Witek o jak najszybsze procedowanie projektu „dobrowolny ZUS". Taka ustawa autorstwa Koalicji Polskiej leży gotowa w Sejmie od 2019 r. Przedsiębiorcy nie mogą dłużej na nią czekać. Przyjmijmy to rozwiązanie – apelował 30 grudnia 2022 r. na konferencji prasowej w Sejmie poseł Jarosław Rzepa z Koalicji Polskiej.

Natomiast 2 stycznia br. został złożony w Sejmie inny obywatelski projekt ustawy o dobrowolnym ZUS dla przedsiębiorców wraz z uzasadnieniem. Teraz obywatelski Komitet inicjatywy ustawodawczej projektu ustawy dobrowolny ZUS dla przedsiębiorców czeka na wydanie decyzji marszałek Sejmu w sprawie możliwości zbierania podpisów pod projektem. Celem komitetu jest zebranie minimum 100 tys. podpisów. Będą na to trzy miesiące. Ideą projektu jest, aby

fot. PKO Bank Polski/materiały prasowe

przedsiębiorca miał możliwość wyboru, czy chce się ubezpieczać w ZUS, czy chce zadbać o swoją emeryturę w inny sposób.

Ten ostatni projekt ustawy ma na celu wprowadzenie dobrowolności podlegania publicznym ubezpieczeniom społecznym przez osoby fizyczne wykonujące działalność gospodarczą. Przewidziane w nim rozwiązania mają stanowić istotne ułatwienie dla przedsiębiorców i w konsekwencji mają się stać czynnikiem pobudzającym wzrost gospodarczy w Polsce. Jak uzasadniają inicjatorzy, potrzeba uchwalenia ustawy wynika z konieczności uelastycznienia regulacji z zakresu ubezpieczeń społecznych oraz dostosowania ich do realiów prowadzenia działalności gospodarczej. Funkcjonujące obecnie rozwiązania, dotyczące ubezpieczeń społecznych przedsiębiorców, są bowiem pod wieloma względami nieefektywne, a wynikające z nich obciążenia organizacyjne i finansowe stanowią istotną barierę w zakresie wykonywania działalności gospodarczej. Zgodnie z projektem obowiązkowe miałoby pozostać tylko ubezpieczenie zdrowotne (składka na NFZ).

– Przymusowy ZUS jest niepotrzebny, a już szczególnie dla młodych przedsiębiorców. Bo dla młodych przedsiębiorców każda złotówka jest na wagę złota i czasem jest to wybór między jedzeniem a ZUS-em. Starsi albo zarobią tyle, że ZUS im niepotrzebny, albo zaczną go płacić, widząc, że nie będą w stanie zapewnić sobie środków na starość – mówi przedsiębiorca z Katowic Tomasz Brzezina, prezes regionu śląskiego Nowej Nadziei.

## Finanse ZUS niezagrożone

Za ideą powstania Komitetu stoi Rada Przedsiębiorców powołana przez rzecznika małych i średnich przedsiębiorców Adama Abramowicza. Rzecznik MŚP od samego początku swojego urzędowania zwraca uwagę na to, że „ryczałtowy ZUS" jest barierą w prowadzeniu działalności gospodarczej dla małych firm. Jak zauważa, mały zakład krawiecki, kosmetyczny czy fryzjerski nie jest w stanie płacić ciągle rosnących składek, co zmusza do przechodzenia do szarej strefy oraz powoduje stały wzrost liczby polskich rodzin, wobec których ZUS prowadzi windykację zaległości.

*Ryczałtowy ZUS jest zabójcą miejsc pracy i wypycha chcących pracować na własny rachunek do szarej strefy. Wielu zadłużonych w ZUS przedsiębiorców nigdy nie będzie w stanie spłacić długu.*

Doktor nauk prawnych Marek Woch, pełnomocnik komitetu inicjatywy ustawodawczej projektu ustawy dobrowolny ZUS dla przedsiębiorców (od niedawna zastępca rzecznika MŚP) oraz prawnik Paweł Cybulski, wykładowca akademicki, były wiceminister finansów, przygotowali opracowanie, w którym udowadniają, że mitem są twierdzenia, że wprowadzenie dobrowolnego ZUS dla przedsiębiorców „zrujnuje" finanse Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Wyliczają w oparciu o dane na 30 września 2022 r., że łączna kwota składek emerytalnej, rentowej i wypadkowej, jaka powinna być przez nich wpłacana do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, wynosi nieco ponad 1,36 mld zł miesięcznie, co daje ponad 16 mld zł rocznie. Jednak w wypadku skorzystania przez danego przedsiębiorcę ze zwolnienia z obowiązkowych ubezpieczeń społecznych jednocześnie zwiększą się wpływy do budżetu państwa z tytułu podatku dochodowego, gdyż składki na ubezpieczenia społeczne mogą zostać odliczone od dochodu albo zaliczone do kosztów uzyskania przychodów. Dokładne obliczenie wzrostu wpływów do budżetu nie jest jednak możliwe ze względu na brak gromadzenia przez ZUS danych dotyczących formy opodatkowania podatkiem dochodowym od osób fizycznych, stosowanej przez poszczególnych płatników składek.

**Dr Marek Woch (z lewej) oraz Paweł Cybulski, były wiceminister finansów przygotowali opracowanie, w którym udowadniają, że mitem jest twierdzenie, iż wprowadzenie dobrowolnego ZUS dla przedsiębiorców zrujnuje finanse Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.**

Szacuje się, że jeśli z ZUS zrezygnuje połowa przedsiębiorców, to koszt wprowadzenia dobrowolnego ZUS dla przedsiębiorców wyniesie ok. 6–7 mld zł rocznie. To niewiele więcej niż odpis z FUS na działalność ZUS w 2023 r., który wyniesie niemal 5,2 mld zł. Co więcej, ubytek w FUS będzie pozorny, ponieważ w przyszłości nie będzie wypłaty świadczeń. Poza tym nie ma się co obawiać, że finanse ZUS zostaną zrujnowane, bo przewidywania kondycji finansowej Zakładu są całkiem niezłe. Z prognoz na lata 2023–2026 wynika m.in., że fundusz rentowy będzie na plusie ponad 66,5 mld zł, a fundusz wypadkowy – ponad 24 mld zł, więc 6–7-miliardowy ubytek ledwo zostałby zauważony.

## Ograniczenie szarej strefy

Dużym problemem dla państwa jest to, że wysokie składki na ZUS powodują, iż przedsiębiorcy uciekają w szarą strefę. – Ryczałtowy ZUS jest zabójcą miejsc pracy i wypycha chcących pracować na własny rachunek do szarej strefy. Wielu zadłużonych w ZUS przedsiębiorców nigdy nie będzie w stanie spłacić długu, a więc oni i ich rodziny będą do końca życia wykluczeni z możliwości legalnego zarabiania pieniędzy – mówił podczas Kongresu ESG – Polska Moc Biznesu w Warszawie Adam Abramowicz.

Tymczasem wprowadzenie dobrowolnego ZUS ograniczyłoby szarą strefę (w szczególności działalności nieformalnej), która według różnych metodologii (Głównego Urzędu Statystycznego oraz Instytutu Prognoz i Analiz Gospodarczych) w 2022 r. szacowana była na około 13–19 proc.

– Zmniejszanie szarej strefy w gospodarce nastąpi poprzez zmniejszenie obciążeń publicznoprawnych dla prowadzących działalność gospodarczą i stanowić będzie zachętę do prowadzenia działalności gospodarczej rejestrowanej, co także wpłynie na warunki konkurowania pomiędzy podmiotami działającymi w sposób jawny i niejawny, zrównując ich pozycję. Projektodawcy wskazują, że również wyjście z szarej strefy może pozytywnie wpłynąć na dochody budżetu, które mogą zrównoważyć ubytki związane ze zwiększeniem dotacji do FUS – pisze dr Woch.

Zdaniem prezesa Brzeziny, brak konieczności płacenia ZUS, gdy firma jest na dorobku, na pewno zmniejszyłoby szarą strefę, bo często na początku działalności nie stać przedsiębiorców na płacenie ZUS i pracują oni poza systemem, a potem się do tego przyzwyczajają. – Powinniśmy pozwalać ludziom zaczynać budowę firm, ułatwiając im to maksymalnie, by po osiągnięciu odpowiedniego poziomu dochodów płacenie podatków nie było dla nich uciążliwe i niepłacenie ich było raczej powodem do mobilizacji – bo to powinien być sygnał, że nasza firma nie pracuje najlepiej, skoro za mało zarabiamy, by płacić podatki – sugeruje prezes Brzezina.

## Wzorujmy się na Niemcach

Pomysłodawcy wprowadzenia dobrowolnego ZUS w Polsce wzorują się na podobnym systemie dobrowolnych składek na ubezpieczenie społeczne dla przedsiębiorców, który z powodzeniem od lat funkcjonuje w Niemczech. – Dobrowolne składki na ubezpieczenie społeczne przedsiębiorców zostały wprowadzone w Niemczech po zakończeniu II wojny światowej, wywierając znakomite skutki dla gospodarki i rozwoju przedsiębiorczości. W Polsce też powinniśmy iść w tym kierunku – uważa rzecznik Abramowicz. Zresztą w Polsce aktualnie również mamy dobrowolny ZUS, ale niestety tylko dla osób fizycznych, które po raz pierwszy rozpoczynają prowadzenie jednoosobowej działalności gospodarczej i tylko przez pół roku.

*Projektodawcy wskazują, że wyjście z szarej strefy może również pozytywnie wpłynąć na dochody budżetu, które mogą zrównoważyć ubytki związane ze zwiększeniem dotacji do FUS.*

Najważniejsze nie są jednak sprawy ekonomiczne, ale kwestia wolności osobistej. Gdyby jeden z projektów dotyczący dobrowolnego ZUS wszedł w życie – w co niestety trudno uwierzyć, patrząc na dotychczasową politykę rządu – byłby to krok w stronę normalności, przywracający nam nieco wolności, choć to i tak niewiele w porównaniu z tym, ile państwo jej zabiera. Niestety po uchwaleniu projektu obywatelskiego przedsiębiorcy musieliby nadal płacić obowiązkowe składki na NFZ i mało kto myśli o tym, by dobrowolny ZUS dotyczył nie tylko osób prowadzących jednoosobowe działalności gospodarcze, ale również pracowników. Dobrowolny ZUS to ruch zdecydowanie w dobrym kierunku, choć oczywiście niewystarczający w sytuacji, kiedy omnipotencja państwa w każdej dziedzinie życia i gospodarki powiększa się niemal z dnia na dzień. ■

**Rzecznik MŚP Adam Abramowicz podczas Kongresu ESG - Polska Moc Biznesu w Warszawie przekonywał, że wysokie składki na ZUS powodują, iż przedsiębiorcy uciekają w szarą strefę.**

fot. Marcin Obara/PAP

# 1,5 proc. PIT dla potrzebujących

**Organizacje pożytku publicznego od tegorocznego rozliczenia (za rok 2022) mogą liczyć na wsparcie w wysokości 1,5 proc. podatku. Dotychczas był to 1 proc. Każdy podatnik może podzielić się swoim PIT.**

Ewa **KONDERAK**

Aby wsparcie do wybranej organizacji pozarządowej trafiło, kluczowe jest wyrażenie takiej woli przez podatnika. Przeznaczona jest do tego dedykowana część deklaracji PIT. Wystarczy, że w zeznaniu podatkowym podatnik poda numer KRS wybranej organizacji pożytku publicznego oraz kwotę, jaką chce przekazać. I tu ważny jest wspomniany limit, gdyż kwota ta nie może przekraczać 1,5 proc. podatku należnego po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.

## Nowe dane

Jeśli podatnik przekazujący 1,5 proc. PIT chciałby, aby jego wsparcie zostało przeznaczone na konkretny cel szczegółowy, może go określić w przewidzianej do tego rubryce w zeznaniu podatkowym.

W zeznaniu za 2022 r. kwota 1,5 proc. podatku należnego jest wyliczana na podstawie bieżącego rozliczenia. Urząd skarbowy, wypełniając wstępną deklarację, nie kopiuje kwoty z poprzedniego rozliczenia, a oblicza ją na bazie nowych danych.

Naczelnik urzędu skarbowego właściwy ze względu na miejsce zamieszkania podatnika w dniu składania zeznania, na wniosek wyrażony w zeznaniu podatkowym albo korekcie zeznani lub oświadczeniu PIT-OP przekazuje na rzecz jednej OPP kwotę nieprzekraczającą 1,5 proc. podatku należnego wynikającego:

- z zeznania podatkowego złożonego przed upływem terminu określonego na jego złożenie albo
- z korekty zeznania, o którym mowa wyżej, jeżeli została dokonana w ciągu miesiąca od upływu terminu dla złożenia zeznania podatkowego – po jej zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.

## Warunek do spełnienia

Ważne jest także to, że warunkiem przekazania kwoty 1,5 proc. jest zapłata w pełnej wysokości podatku należnego stanowiącego podstawę obliczenia kwoty, która ma być przekazana na rzecz OPP, nie później niż w terminie dwóch miesięcy od upływu terminu dla złożenia zeznania podatkowego. To oznacza, że jeśli podatnik posiada zaległości podatkowe i nie spłaci ich we wskazanym terminie, a mimo to w deklaracji wskaże OPP i przekazanie jej 1,5 proc. PIT, niestety organizacja tych pieniędzy nie otrzyma.

Jeżeli w poprzednim roku podatnik wybrał OPP, której przekazał 1 proc. podatku, to w kolejnych latach będzie ona automatycznie uwzględniana w Twój e-PIT. Warto tylko sprawdzić, czy OPP, której ma być przekazane 1,5 proc., nadal znajduje się w wykazie organizacji uprawnionych do otrzymania 1,5 proc. podatku należnego. ■

# Preferencyjne składki wzrosną dwa razy

**Niektórych podatników czeka w tym roku dwukrotny wzrost składek ZUS. Chodzi o te przypadki, w których wysokość składki uzależniona jest od wysokości płacy minimalnej.**

Marek **KUTARBA**

Tegoroczny dwukrotny wzrost składek ZUS dotyczy przede wszystkim tych osób, które prowadzą działalność gospodarczą i korzystają z preferencyjnych składek na ubezpieczenia społeczne przez pierwsze 24 miesiące kalendarzowe od rozpoczęcia działalności.

Osoby takie opłacają składki od zadeklarowanej kwoty, nie niższej niż 30 proc. minimalnego wynagrodzenia. Muszą jednak spełnić dwa warunki. Składki w obniżonej wysokości przysługują, gdy przedsiębiorca nie prowadzi lub w okresie ostatnich 60 miesięcy kalendarzowych przed dniem rozpoczęcia działalności gospodarczej nie prowadził innej pozarolniczej działalności i nie wykonuje działalności gospodarczej na rzecz byłego pracodawcy, u którego w bieżącym lub w poprzednim roku kalendarzowym pracował na etacie i wykonywał czynności wchodzące w zakres obecnie wykonywanej działalności.

## Pierwszy wzrost

Przypomnijmy, że płaca minimalna wrosła 1 stycznia do 3490 zł, zaś od 1 lipca wyniesie 3600 zł.

Skoro od 1 stycznia 2023 r. minimalne wynagrodzenie za pracę wynosi 3490 zł, to podstawa wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne w przypadku składek preferencyjnych za miesiące styczeń–czerwiec 2023 r. nie może być niższa niż 1047 zł (30 proc. x 3490 zł).

Oznacza to, że w tym okresie składki te wynoszą:

- 204,37 zł (tj. 19,52 proc.) w przypadku składki na ubezpieczenie emerytalne,
- 83,76 zł (tj. 8 proc.) w przypadku składki na ubezpieczenia rentowe,
- 25,65 zł (tj. 2,45 proc.) w przypadku składki na ubezpieczenie chorobowe,
- 17,48 zł (tj. 1,67 proc.) w przypadku składki na ubezpieczenie wypadkowe.

Łącznie z tytułu tych ubezpieczeń trzeba zatem wpłacać na konto ZUS w okresie styczeń–czerwiec 331,26 zł.

Należy podkreślić, że wysokość składki na ubezpieczenie wypadkowe jest zmienna i zależy od wielkości przedsiębiorstwa i branży. Dla przykładu podano stopę dla przedsiębiorcy zgłaszającego do ubezpieczenia wypadkowego nie więcej niż 9 osób. W takiej wysokości składkę wypadkową płaci większość firm jednoosobowych.

*Przedsiębiorca, który korzysta z preferencyjnych składek i prowadzenie działalności gospodarczej jest jedynym tytułem do obowiązkowych ubezpieczeń społecznych, nie opłaca za siebie składek na Fundusz Pracy i Fundusz Solidarnościowy.*

## Drugi wzrost

Od 1 lipca 2023 r. minimalne wynagrodzenie za pracę wynosić będzie z kolei 3600 zł, a zatem podstawa wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne w przypadku składek preferencyjnych za miesiące lipiec–grudzień nie będzie mogła być niższa niż 1080 zł (30 proc. x 3600 zł). A zatem od lipca składki preferencyjne wyniosą:

- 210,82 zł (tj. 19,52 proc.) w przypadku składki na ubezpieczenie emerytalne,
- 86,40 zł (tj. 8 proc.) w przypadku składki na ubezpieczenia rentowe,
- 26,46 zł (tj. 2,45 proc.) w przypadku składki na ubezpieczenie chorobowe,
- 18,04 zł (tj. 1,67 proc.) w przypadku składki na ubezpieczenie wypadkowe.

Łącznie z tytułu tych ubezpieczeń trzeba będzie zatem wpłacać na konto ZUS w okresie lipiec–grudzień 341,71 zł.

Warto przypomnieć, że przedsiębiorca, który korzysta z preferencyjnych składek i prowadzenie działalności gospodarczej jest jedynym tytułem do obowiązkowych ubezpieczeń społecznych, nie opłaca za siebie składek na Fundusz Pracy i Fundusz Solidarnościowy.

Od lipca nie ulegną natomiast zmianie składki ZUS płacone przez przedsiębiorców w normalnej wysokości. Osoby prowadzące pozarolniczą działalność opłacają bowiem, co do zasady, składki od 60 proc. prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia. Oznacza to, że od 1 stycznia składki te są naliczane od 4161 zł (kwota prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia w 2023 r. wynosi 6935 zł).

Dla tej grupy podatników za miesiące styczeń–grudzień 2023 r. składki na ubezpieczenia społeczne wyniosą:

- 812,23 zł (tj. 19,52 proc.) w przypadku składki na ubezpieczenie emerytalne,
- 332,88 zł (tj. 8 proc.) w przypadku składki na ubezpieczenia rentowe,
- 101,94 zł (tj. 2,45 proc.) w przypadku składki na ubezpieczenie chorobowe,
- 69,49 zł (tj. 1,67 proc.) w przypadku składki na ubezpieczenie wypadkowe,
- 101,94 (tj. 2,45 proc.) w przypadku składki na Fundusz Pracy.

## Składka zdrowotna

Od płacy minimalnej uzależniona jest natomiast minimalna wysokość składki na ubezpieczenie zdrowotne osób prowadzących działalność pozarolniczą. Co prawda składka ta jest wyliczana od rzeczywistego dochodu lub przychodu podatników (pomniejszonych jednak m.in. o składki ZUS), jednak – zgodnie z zasadami obowiązującymi od 1 stycznia 2022 r. – nie może być ona niższa niż 9 proc. minimalnego wynagrodzenia. Nawet jeśli podatnik opłaca PIT według stawki liniowej (i płaci składkę zdrowotną jako 4,9 proc. dochodu) lub jest ryczałtowcem (i płaci składkę zdrowotną w zryczałtowanej wysokości uzależnionej od przedziału przychodów).

Zasady dotyczące minimalnej składki zdrowotnej obejmują wszystkich prowadzących działalność gospodarczą, w tym także korzystających z preferencyjnych składek ZUS. ■

# Sprawozdanie o podatku dochodowym

**Najwięksi podatnicy CIT będą musieli składać sprawozdania o tym, gdzie i jakie podatki dochodowe płacą. Takie zmiany wprowadzić ma nowelizacja ustawy o rachunkowości.**

Marek **KUTARBA**

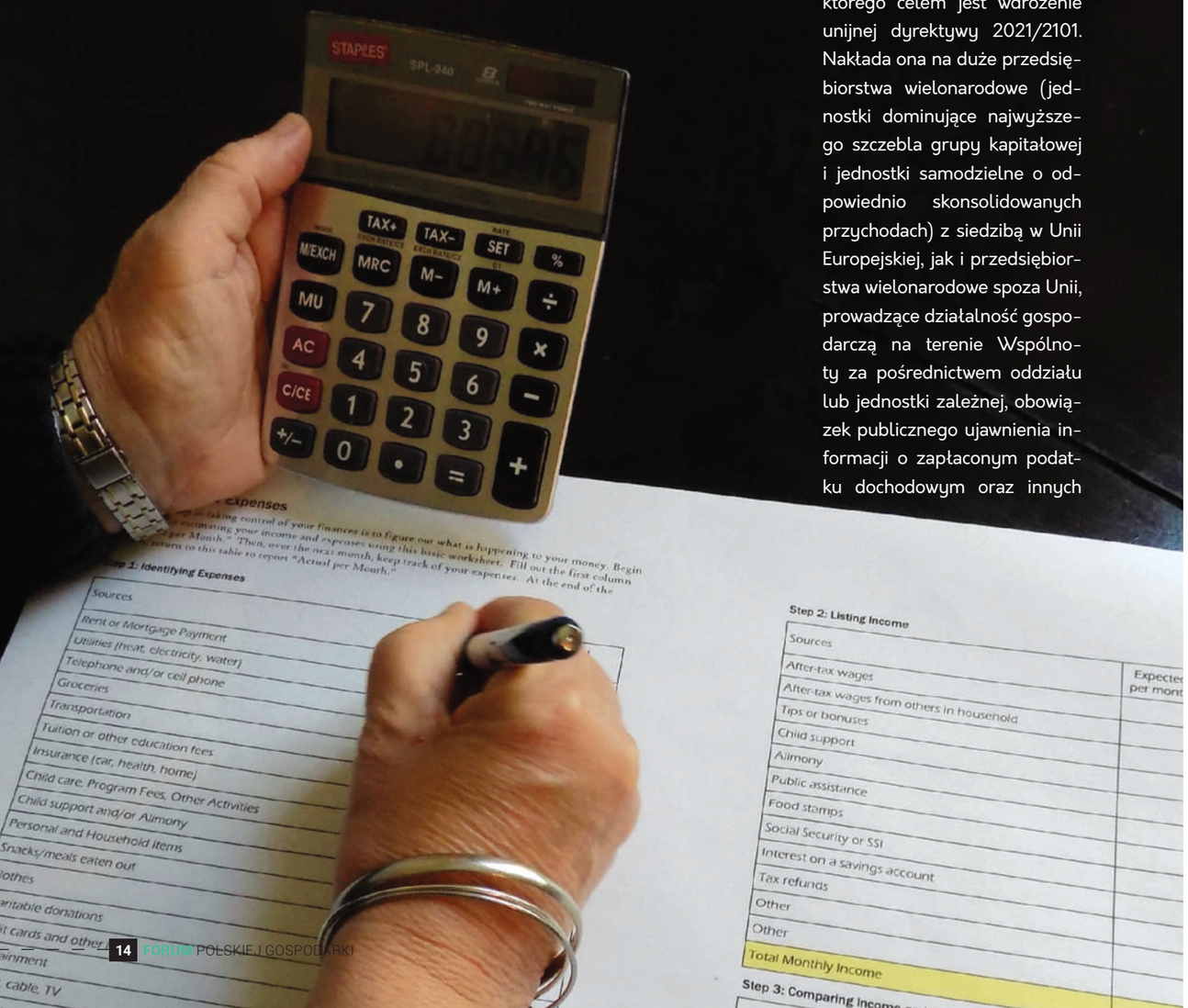


Do konsultacji trafił projekt ustawy o zmianie ustawy o rachunkowości oraz ustawy o biegłych rewidentach, firmach audytorskich i nadzorze publicznym, którego celem jest wdrożenie unijnej dyrektywy 2021/2101. Nakłada ona na duże przedsiębiorstwa wielonarodowe (jednostki dominujące najwyższego szczebla grupy kapitałowej i jednostki samodzielne o odpowiednio skonsolidowanych przychodach) z siedzibą w Unii Europejskiej, jak i przedsiębiorstwa wielonarodowe spoza Unii, prowadzące działalność gospodarczą na terenie Wspólnoty za pośrednictwem oddziału lub jednostki zależnej, obowiązek publicznego ujawnienia informacji o zapłaconym podatku dochodowym oraz innych informacji związanych z podatkami w podziale na poszczególne kraje („sprawozdanie o podatku dochodowym").

## Jednostki dominujące i samodzielne

Takie sprawozdania będą sporządzać krajowe jednostki dominujące najwyższego szczebla i jednostki samodzielne (mające formę spółek kapitałowych, spółek komandytowo-akcyjnych, a także takich spółek jawnych i komandytowych, których wszystkimi udziałowcami ponoszącymi ograniczoną odpowiedzialność są spółki kapitałowe lub spółki komandytowo-akcyjne bądź spółki z innych państw o podobnej do tych spółek formie prawnej), których skonsolidowane przychody dla jednostek dominujących najwyższego szczebla i przychody dla jednostek samodzielnych, w dwóch ostatnich latach obrotowych, dla każdego z tych lat, przekroczą kwotę 3,5 mld zł. Sprawozdanie będzie sporządzane na dzień bilansowy i w odniesieniu do późniejszego z dwóch lat obrotowych.

Kwota 3,5 mld zł została ustalona poprzez przeliczenie 750 mln euro na walutę polską przy zastosowaniu oficjalnego kursu z 21 grudnia 2021 r. i zaokrągleniu do pełnych tysięcy.

Przez jednostkę dominującą najwyższego szczebla będzie rozumieć się jednostki dominujące, które sporządzają roczne skonsolidowane sprawozdanie finansowe obejmujące największą możliwą liczbę jednostek powiązanych z grupy kapitałowej. Przez jednostki samodzielne rozumiane będą jednostki, które nie są częścią grupy kapitałowej. Jurysdykcja podatkowa oznaczała zaś będzie jurysdykcję państwa lub terytorium.

*Nowe przepisy przewidują, że w terminie 12 miesięcy od dnia bilansowego, za który sporządzono sprawozdanie, będzie ono musiało zostać złożone do Krajowego Rejestru Sądowego.*

## Obowiązek w KRS

W nowelizacji określono szczegółowy zakres informacji ujawnianych w sprawozdaniu o podatku dochodowym, sporządzanym na dzień bilansowy w odniesieniu do danego roku obrotowego. Odnoszą się one m.in. do szczegółowego opisu jednostki (w tym liczby pracowników w przeliczeniu na pełne etaty), przychodów (w tym przychodów z podmiotami powiązanymi), kwoty zysku lub straty przed opodatkowaniem, kwoty podatku dochodowego, który stanowi bieżące obciążenie podatkowe, podatku dochodowego zapłaconego w danej jurysdykcji podatkowej, a także kwoty niepodzielonego zysku z lat ubiegłych na koniec danego roku obrotowego, która obejmuje kwotę zysku z ubiegłych lat obrotowych i kwotę zysku danego roku obrotowego, co do którego nie podjęto jeszcze decyzji o podziale. W przypadku oddziałów niepodzielony zysk z lat ubiegłych oznacza niepodzielony zysk z lat ubiegłych jednostki, która utworzyła dany oddział.

Nowe przepisy przewidują ponadto, że w terminie 12 miesięcy od dnia bilansowego, za który sporządzono sprawozdanie o podatku dochodowym, będzie ono musiało zostać złożone do Krajowego Rejestru Sądowego (publikacja), przy czym wraz ze sprawozdaniem złożone będą musiały być także: odmowa podpisu tego sprawozdania oraz oświadczenie, że sprawozdanie spełnia wymagania przewidziane w ustawie, lub odmowa złożenia takiego oświadczenia, jeżeli zostały one sporządzone. W tym samym terminie sprawozdanie musi być zamieszczone na stronie internetowej jednostki (udostępnienie) i być tam dostępne przez okres co najmniej pięciu lat.

## Jeszcze półtora roku

Jednostki będą miały obowiązek sporządzić sprawozdanie o podatku dochodowym po raz pierwszy za rok obrotowy rozpoczynający się po 21 czerwca 2024 r. Sprawozdanie o podatku dochodowym ma dotyczyć roku obrotowego poprzedzającego rok obrotowy, za który sporządzono sprawozdanie finansowe podlegające badaniu.

Zatem biegły rewident będzie musiał po raz pierwszy wypowiedzieć się, czy jednostka miała obowiązek złożyć do KRS sprawozdanie o podatku dochodowym i czy faktycznie dochowała tego obowiązku przy okazji badania sprawozdania finansowego za 2026 r. ■

# Pożyczki wewnątrz grupy kapitałowej

**Podmioty powiązane mogą udzielać sobie pożyczek w ramach grupy kapitałowej. Podpisanie umowy i skorzystanie z tych środków może spowodować obowiązki w zakresie dokumentowania cen transferowych. Aby jednak tak się stało, muszą być spełnione pewne przesłanki. Jakie? Wyjaśnia Cyprian Werykowski, doradca podatkowy, dyrektor w Thedy & Partners.**

Rozmawiała **Ewa KONDERAK**

**Kwestia rozliczania pożyczek między podmiotami powiązanymi była ostatnio przedmiotem dość ciekawej interpretacji podatkowej. Zanim jednak przejdziemy do jej omówienia, czy możemy przypomnieć, kiedy mamy do czynienia z podmiotami powiązanymi?**

Definicja zawarta w przepisach ustawy jest dość skomplikowana, ale można w dużym uproszczeniu wskazać, że jeśli mówimy o podmiotach powiązanych, to są to podmioty, z których jeden wywiera znaczący wpływ na co najmniej jeden inny podmiot lub podmioty, np. poprzez odpowiedni udział w kapitale lub powiązania osobowe.

**A o jakich obowiązkach mówimy w zakresie dokumentacji cen transferowych dla podmiotów powiązanych?**

Te obowiązki zostały określone w ten sposób, że podmioty powiązane są zobowiązane do sporządzania w postaci elektronicznej lokalnej dokumentacji cen transferowych za rok podatkowy, w terminie do końca dziesiątego miesiąca po zakończeniu roku podatkowego, w celu wykazania, że ceny transferowe zostały ustalone na warunkach rynkowych, tj. takich, które ustaliłyby między sobą podmioty niepowiązane.

> *Jeśli mamy do czynienia z umowami wieloletnimi, to podmiot powiązany musi ustalić, czy wartość kapitału danej pożyczki przekracza próg dokumentacyjny w pierwszym i kolejnych latach podatkowych.*

**W takim razie powinniśmy jeszcze wspomnieć o limitach ustawowych, od których wypełnienie obowiązków sprawozdawczych zależy.**

To prawda. Przepisy precyzują bowiem, że lokalna dokumentacja cen transferowych jest sporządzana dla transakcji kontrolowanej o charakterze jednorodnym, której wartość przekracza w roku podatkowym wskazane w ustawie progi dokumentacyjne:

1) 10 mln zł – w przypadku transakcji towarowej;
2) 10 mln zł – w przypadku transakcji finansowej;
3) 2 mln zł – w przypadku pozostałych transakcji, w tym usługowych.

Warto też dodać, że podmioty powiązane zobowiązane do sporządzania lokalnej dokumentacji cen transferowych oraz korzystające ze zwolnienia z obowiązku sporządzenia takiej dokumentacji składają naczelnikowi urzędu skarbowego właściwemu dla podatnika, w terminie do końca jedenastego miesiąca po zakończeniu roku podatkowego, informację o cenach transferowych za rok podatkowy, sporządzoną według wzoru dokumentu elektronicznego zamieszczonego w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej urzędu obsługującego ministra finansów, tj. formularze TPR-C lub TPR-P.

**Wróćmy do tematu pożyczek między podmiotami powiązanymi. Z interpretacji z końca grudnia 2022 r. nr 0111-KDIB1-1.4010.701.2022.1.SG wynika, że samo podpisanie umowy pożyczki jeszcze nie generuje obowiązków w zakresie sporządzenia dokumentacji cen transferowych.**

Znam cytowaną interpretację i akurat w tej sprawie spółka miała możliwość skorzystania z finansowania wewnątrzgrupowego do maksymalnej kwoty 200 mln euro. Pierwotny okres obowiązywania umowy upłynął 31 grudnia 2015 r., ale na mocy odrębnych ustaleń strony przedłużyły umowę pożyczki do 31 grudnia 2025 r. W 2021 r. spółka nie wykorzystała ani nie udostępniła kapitału na podstawie umowy, jednak spółka nie wyklucza wykorzystania kapitału w kolejnych latach. Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej uznał, że w takim przypadku nie wystąpią obowiązki w zakresie cen transferowych.

**Czy ważne jest zatem wykorzystanie pożyczki w danym roku?**

Dyrektor KIS przypomniał odpowiedź ministra finansów na interpelację poselską nr 29105 (nr DCT2.054.2.2021). Wynika z niej, że w przypadku transakcji pożyczki, w celu ustalenia, czy wartość transakcji przekracza próg dokumentacyjny, należy zbadać wartość kapitału pożyczki za dany rok podatkowy na podstawie umowy lub innych dokumentów, a gdy nie jest to możliwe – na podstawie otrzymanych lub przekazanych płatności. Jeśli mamy do czynienia z umowami wieloletnimi, to podmiot powiązany musi ustalić, czy wartość kapitału danej pożyczki przekracza próg dokumentacyjny w pierwszym i kolejnych latach podatkowych. Wartość kapitału za dany rok podatkowy jest ustalana na podstawie najwyższej wartości udostępnionego kapitału w roku podatkowym, za który sporządzana jest dokumentacja.

**Co to oznacza w praktyce?**

Odnosząc się do zacytowanej interpretacji podatkowej, jeśli spółka w 2021 r. nie wykorzystywała ani nie udostępniała kapitału na podstawie podpisanej umowy, po stronie spółki nie powstał obowiązek dokumentacyjny w zakresie cen transferowych, o którym mowa w artykule 11k ustawy o CIT oraz nie powstał obowiązek przekazania informacji o cenach transferowych (TPR), o którym mowa w artykule 11t ustawy o CIT, gdyż w danym roku podatkowym rzeczywiste zaangażowanie kapitałowe nie przekroczyło 10 mln zł, chociaż sama maksymalna kwota wynikająca z umowy próg ten przekroczyła. Natomiast jeśli w kolejnych latach spółka będzie wykorzystywała kapitał udostępniony na podstawie umowy i wykorzystany kapitał przekroczy w danym roku podatkowym równowartość 10 mln zł (próg dokumentacyjny), to po stronie spółki powstanie obowiązek dokumentacyjny w zakresie cen transferowych i obowiązek przekazania informacji o cenach transferowych (TPR).

**Czy to pozytywna interpretacja dla przedsiębiorców?**

Absolutnie tak. Podejście i argumenty dyrektora KIS są racjonalne i uwzględniają rzeczywistość gospodarczą. Kwota kapitału wynikająca z umowy nie oznacza automatycznie kwoty zapisanej w umowie, lecz rzeczywistą kwotę kapitału udostępnioną w danym roku na podstawie tej umowy. ■

# Miedź filarem nowoczesnej gospodarki

**Świat potrzebuje miedzi jak nigdy dotąd. To surowiec, bez którego transformacja i zrównoważony rozwój nie będą możliwe. Daje to ogromne możliwości i szanse na rozwój gospodarczy Polski - przekonywał podczas Światowego Forum Ekonomicznego w Davos Tomasz Zdzikot, prezes KGHM Polska Miedź S.A.**

fot. KGHM Polska Miedź S.A.

Panele dyskusyjne, spotkania biznesowe oraz promocja polskiej gospodarki – delegacji KGHM z prezesem Tomaszem Zdzikotem na czele nie mogło zabraknąć w styczniu w Davos, gdzie odbywało się jedno z najbardziej prestiżowych wydarzeń tego roku – Światowe Forum Ekonomiczne. Wśród tematów poruszanych podczas spotkań, w których wzięli udział przedstawiciele miedziowej spółki, znalazły się zagadnienia dotyczące przede wszystkim transformacji energetycznej oraz bezpieczeństwa cyfrowego.

## Główne wyzwanie

Podczas forum w Davos KGHM był współorganizatorem Domu Polskiego (Polish House). W budynku znajdującym się w sąsiedztwie obiektów głównego wydarzenia powstało miejsce promocji naszego kraju oraz spotkań biznesowych. Wzięli w nich udział m.in. prezydent Andrzej Duda, premier Mateusz Morawiecki, wicepremier i minister aktywów państwowych Jacek Sasin, a także minister finansów Magdalena Rzeczkowska.

Prezes KGHM Tomasz Zdzikot został zaproszony do udziału m.in. w spotkaniach dotyczących planów transformacji energetycznej w Europie oraz zaangażowaniu państw w pomoc Ukrainie. Znalazł się również wśród panelistów debaty: „Cyberwymiar współczesnej wojny – cyfrowe wyzwania bezpieczeństwa".

– Zmiany klimatyczne, wojna za naszą wschodnią granicą i wiążący się z nią kryzys energetyczny wymagają od nas zdecydowanych działań. Już dziś odczuwamy wynikające z tego koszty, także te finansowe, związane m.in. ze wzrostem cen energii. Nasze zakłady zużywają około 3 TWh energii elektrycznej rocznie, co stawia nas na drugim miejscu w Polsce wśród wszystkich konsumentów. Zapewnienie stabilnych dostaw możliwie taniej energii to jedno z głównych wyzwań, przed którymi stoimy – mówił podczas Światowego Forum Ekonomicznego prezes KGHM.

## Kluczowy projekt

Szef naszego miedziowego giganta spotkał się także w Davos z liderami światowego biznesu oraz z przedstawicielami branży miedziowej – m.in. z CEO Antofagasta Minerals Ivanem Arriagadą. Nic dziwnego, bo choć serce KGHM bije na Dolnym Śląsku, nie należy zapominać, że to chilijska Sierra Gorda jest najważniejszym projektem zagranicznym KGHM, który od 2021 r. przynosi mu coraz większe zyski. A Antofagasta Minerals należy do najważniejszych gospodarczych konglomeratów w tym kraju. Prezes Zdzikot rozmawiał z prezesem Arriagadą o warunkach prowadzenia biznesu w tym południowoamerykańskim kraju, sprawach podatkowych i prawnych oraz oczywiście o perspektywach dla miedzi, które przedstawiają się wyjątkowo optymistycznie.

– Współczesny świat potrzebuje miedzi jak nigdy dotąd. To surowiec, bez którego transformacja i zrównoważony rozwój nie będą możliwe. Daje to ogromne możliwości i szanse na rozwój gospodarczy Polski – przekonywał w Davos prezes Zdzikot. Nasz miedziowy gigant udowadnia, że polska firma może nie tylko konkurować z największymi światowymi graczami, ale także z nimi wygrywać. KGHM jest 7. producentem miedzi na świecie, a w wypadku srebra zajmuje 2. pozycję. Uczestnicy dyskusji w Davos nie mieli wątpliwości, że popyt na miedź będzie wzrastać wraz z przyśpieszeniem zielonego zwrotu, od którego nie ma odwrotu. Miedź jest bowiem jednym z kluczowych komponentów transformacji energetycznej, a jej produkcja na kontynencie europejskim jest znacznie poniżej oczekiwań rynku. KGHM, jako lider w swojej branży w Europie eksploatujący światowe złoża surowca, który już dziś ma wyjątkowo dobrą pozycję, będzie odgrywać coraz bardziej znaczącą rolę na tym rynku. I nie przeszkodzi w tym kryzys surowcowy, do jakiego doprowadziły pandemia COVID-19 oraz inwazja Rosji na Ukrainę.

**Materiał powstał we współpracy z KGHM Polska Miedź S.A.**

## Prognozy rynkowe

– Świat i Europa stawiają na szeroko zakrojoną transformację energetyczną: odnawialne źródła energii, elektromobilność, rozbudowę infrastruktury energetycznej. W tym kontekście pojawiają się nawet głosy, że pod koniec dekady mogą wystąpić niedobory surowca. Aby świat mógł sprostać temu zapotrzebowaniu, wydobycie miedzi musi być utrzymywane na wysokim i stale rosnącym poziomie. Miedź, dzięki swoim właściwościom, jest niezbędna i w zasadzie niezastępowalna w nowoczesnej gospodarce. Jest tym, co łączy inteligentne maszyny, mikrokomputery, samochody elektryczne czy zielone źródła energii – zaznaczał prezes KGHM.

Rzeczywiście, prognozy rynkowe wskazują, że obecna rewolucja na rynku energii w perspektywie najbliższych lat doprowadzi do gwałtownego wzrostu zapotrzebowania na metale ziem rzadkich, a także inne metale krytyczne, takie jak nikiel, kobalt, lit czy właśnie wspomniana miedź. Tomasz Zdzikot przypomniał w Davos, że KGHM ma swoje aktywa nie tylko w Chile, ale również w USA i Kanadzie. – Wszystkie inwestycje górnicze mają charakter wieloletni i zamierzamy je rozwijać. Już obecnie, poza miedzią i srebrem, wydobywamy w naszych kopalniach m.in. molibden, ołów, selen, złoto, ren i nikiel. Dlatego w naszej strategii otwieramy się także na multisurowcowość i przyglądamy się potencjalnym nowym pro-

jektom inwestycyjnym – podkreślił prezes miedziowego giganta.

## Kierunki rozwoju

Przedstawiciele KGHM przypomnieli w Davos, że dla odzwierciedlenia zmian zachodzących na rynku globalnym koncern zaktualizował dotychczasowe cztery strategiczne kierunki rozwoju (elastyczność, efektywność, ekologię oraz e-przemysł) o dodatkowy piąty element – energię. Miedziowa spółka konsekwentnie dywersyfikuje źródła energii elektrycznej, stawiając na energię ze słońca, wiatru, a w dalszej perspektywie wodoru i atomu.

W KGHM od 2021 r. obowiązuje Polityka Klimatyczna, która określa cele spółki w zakresie emisji gazów cieplarnianych w horyzontach lat 2030 i 2050 oraz zakres i stopień zmian niezbędnych do ich realizacji. Osiągnięcie neutralności klimatycznej do roku 2050 jest celem nadrzędnym dokumentu KGHM. Celem pośrednim jest redukcja łącznych emisji do 2030 r. o 30 proc. względem roku bazowego 2020.

*Miedź, dzięki swoim właściwościom, jest niezbędna i w zasadzie niezastępowalna w nowoczesnej gospodarce. Łączy inteligentne maszyny, mikrokomputery, samochody elektryczne czy zielone źródła energii.*

## Plany inwestycyjne

Na początku kolejnej dekady KGHM ma opierać się w 50 proc. na własnej energii elektrycznej. Stąd m.in. zakrojone na szeroką skalę inwestycje w instalacje PV w lokalizacjach dogodnych pod kątem bezpośredniego przyłączenia się do oddziałów konsumujących energię (KGHM prowadzi obecnie 10 projektów fotowoltaicznych), a także odważne postawienie na energetykę jądrową. W ubiegłym roku miedziowy gigant złożył pierwszy w Polsce wniosek o ocenę technologii małego modułowego reaktora (SMR) do Państwowej Agencji Atomistyki. Plany inwestycyjne KGHM obejmują również Morską Energetykę Wiatrową. W tym obszarze firma współpracuje z Total-Energies Renewables na podstawie zawartego porozumienia o współpracy strategicznej. ■

fot. KGHM Polska Miedź S.A.

Piotr **Palutkiewicz**

# Jaja jako wyzwanie dla rządu wszechmogącego

**Tym, co rządzącym spędza sen z powiek, jest inflacja. Pół biedy, jakby była odosobnionym zjawiskiem. Niestety towarzyszą jej nagłówki prasowe. Rosnące ceny masła, chleba, materiałów budowlanych, no i oczywiście prądu, gazu i benzyny. Na początku roku do nagłówków grozy dołączyły rosnące o prawie 18 proc. ceny biletów kolejowych! Podwyżkę cen uzasadniono inną podwyżką, a mianowicie cen prądu.**

W wolnorynkowej gospodarce, poza nagłówkiem prasowym, nic by się nie działo. Ludzie przesiedliby się z pociągu na samochód, choć i tutaj paliwo drogie. Ci, którzy muszą, podróż by odbyli, ograniczając (niestety) inny wydatek. Ceny innych wydatków z czasem by spadły. Ci, którzy nie muszą, z podróży by zrezygnowali. Ceny transportu na skutek niższego popytu z czasem by spadły. Każdy z tych scenariuszy osłabiłby inflację. Żaden w krótkiej perspektywie nie jest przyjemny, ale owocuje nagrodą w nieco dłuższym okresie. Niestety politycy, szczególnie w roku wyborczym, na straty w krótkiej perspektywie nie mogą sobie pozwolić.

I tak ceny biletów kolejowych stały się tematem konferencji prasowych rządu, który zgodnie ze swoją filozofią musi być aktywnym graczem na rynku i pokazywać, że wszystko może. Wszystko sprawnie naprawi. By żyło się lepiej. I tak już w ostatnich latach rozwiązywaliśmy problemy: zamkniętych firm z powodu epidemii, zamkniętych firm z powodu zamkniętego obszaru przygranicznego z Białorusią, zamkniętych biznesów z uwagi na wojnę Rosji, rosnące ceny energii elektrycznej, gazu czy paliwa. Wszędzie tutaj politycy pokazali, że potrafią pomóc. Wysokie ceny mieszkań? Proszę bardzo. Projekt już na agendzie. A niskie ceny biletów kolejowych załatwia się od ręki.

Szybko więc zapowiedziano, że ceny przejazdów pociągiem „na pewno na tym poziomie, na jakim dzisiaj są, nie pozostaną". Jako wyłączny właściciel grupy kapitałowej PKP rząd ma prawo wpływać na polityki cenowe posiadanej przez niego spółki. Tym bardziej że w tym przypadku nie ma mowy o pokrzywdzeniu akcjonariuszy mniejszościowych, nastawionych na zysk z zainwestowanego kapitału. Czyli: ceny będą niższe, rząd może ingerować, jak chce, i dodatkowo zyska politycznie. Czyli nie ma problemu? Otóż jest.

*Politycy na dekady staną się zakładnikami tej gry. Za każdym razem, gdy w gospodarce pojawi się problem, w kolejce ustawi się nowa grupa stratnych, którzy będą żądać interwencji.*

Największym przegranym w dłuższym okresie będziemy my. Po pierwsze, każda taka ingerencja to wydatek z budżetu państwa czy też przedłużenie czasu wysokiej inflacji. Po drugie, rozkwita i utrwala się w naszym kraju pokusa nadużywania (ang. moral hazard). Czyli firmy i konsumenci chronieni przed ryzykiem będą zachowywać się nonszalancko. W końcu koszty zmaterializowanego ryzyka pokryje rząd. Po trzecie, politycy na dekady staną się zakładnikami tej gry. Za każdym razem, gdy w gospodarce pojawi się problem, w kolejce ustawi się nowa grupa stratnych, którzy będą żądać interwencji. A za pokrycie kosztów nadryzykantów, jak już pisałem, zapłacimy na koniec my wszyscy.

A to nie koniec problemów. Inflacja ciągle w natarciu. Jeszcze wiele rzeczy zdrożeje. Otwieram prasę. Pierwszy nagłówek: „Nie będzie jajek? Na Zachodzie już brakuje, a w Polsce ceny szaleją!". Niedobrze... Chleba, jaj i kiełbasy na wybory nie może przecież zabraknąć. A przynajmniej każdego musi być na to stać.

# **Najlepszy czas,** by inwestować w Polsce

**Ostatnie wydarzenia - najpierw pandemia, a potem wojna na wschodzie Europy - zdestabilizowały handel międzynarodowy i produkcję, co wpłynęło na przejście z globalizacji do regionalizacji. Ten kryzys Polska może przekuć w szansę na dynamiczny rozwój i pozyskanie kolejnej fali zagranicznych inwestycji. Warto z tej szansy skorzystać.**

fot. Grupa PZU

O tym, dlaczego Polska powinna stać się centrum produkcji i biznesu w regionie, jak wykorzystać przejście z ery globalizacji do ery regionalizacji oraz o zaletach inwestowania w Polsce rozmawiali uczestnicy tegorocznego Światowego Forum Ekonomicznego w Davos podczas panelu „Why Poland. Capturing the opportunity in the era of shift from globalization to regionalization".

Uczestnicy dyskusji przypomnieli, że od 30 lat Polska niezmiennie stanowi atrakcyjny rynek dla zagranicznych inwestorów, którzy cenią sobie otwartość, położenie geograficzne i stabilność gospodarczą naszego kraju. Jesteśmy jednym z największych odbiorców inwestycji typu greenfield (rodzaj inwestycji, w których spółka dominująca od podstaw tworzy spółkę zależną w innym kraju) w regionie i miejscem wielu fuzji dokonywanych przez zagraniczne podmioty gospodarcze. W dodatku podczas pandemii COVID-19 wykazaliśmy dużą odporność biznesową.

## Pozycja wyjściowa

– Polska ma dobrą pozycję wyjściową, by skorzystać na obecnym odwróceniu trendów i powrocie części produkcji i usług z rynków egzotycznych na te bliższe zachodnim inwestorom. Dysponujemy dużym potencjałem intelektualnym pracowników, mamy też silną giełdę, która pozwala na pozyskanie kapitału. To od zawsze były i wciąż są nasze najmocniejsze strony. Powinniśmy to wszystko promować. Należy uświadamiać potencjalnych inwestorów, jakie możliwości daje inwestowanie w naszym kraju – zaznaczył Tomasz Kulik, dyrektor finansowy Grupy PZU.

Jego zdaniem, ze względu na nasze specyficzne położenie na mapie Europy, obecny czas jest pod tym względem szczególnie ważny. – Jesteśmy krajem blisko linii frontu, mamy świadomość ryzyka, które z tego wynika i możliwych obaw inwestorów, ale także korzyści, jakie może przynieść okres po zakończeniu wojny. Prawdopodobnie dlatego jest to najlepszy moment, by inwestować w polską gospodarkę i skorzystać w powojennej przyszłości na rozwoju naszego regionu, włącznie z możliwością wejścia na rynek ukraiński – dodał członek zarządu Grupy PZU.

### W DEBACIE, KTÓRA ODBYŁA SIĘ W DOMU POLSKIM W DAVOS, UDZIAŁ WZIĘLI:

- **Tomasz Kulik** – członek zarządu i dyrektor finansowy Grupy PZU;
- **Jerzy Kwieciński** – wiceprezes Banku Pekao;
- **Mark Loughran** – dyrektor generalny Honeywell na Europę Środkową i Wschodnią;
- **Rafał Brzoska** – założyciel i prezes Grupy InPost;
- **Krzysztof Krawczyk** – partner zarządzający polską filią funduszu CVC Capital Partners, właściciela m.in. Żabki;
- **Loic Tassel** – prezes Procter & Gamble Europe.

– Koniecznie musimy zredukować bariery wejścia na nasz rynek, a także sprawić, by polski system podatkowy stał się bardziej przejrzysty, stabilny i na tyle przewidywalny, by nie zaskakiwał nie tylko nas, Polaków, ale także partnerów zagranicznych, którzy w naszym kraju zamierzają prowadzić biznes – uzupełnił Tomasz Kulik.

Prowadzący dyskusję Grzegorz Cimochowski z KPMG przypomniał, że Polska zajmuje 4. miejsce pod względem reshoringu (przeniesienia działalności gospodarczej z powrotem do kraju macierzystego). Co prawda jesteśmy pod tym względem za Niemcami, ale wciąż wyprzedzamy chociażby USA, Meksyk czy Chiny. – Można się zastanawiać, jak to możliwe. Autorzy tego rankingu są zdania, że powodem jest niski koszt dostaw, szybkie wprowadzanie produktów na rynek, członkostwo w dużym bloku handlowym, jakim jest Unia Europejska, oraz ogromny talent młodych Polaków, którego póki co nie jesteśmy w stanie w pełni wykorzystać, choć w przyszłości powinno się to zmienić – zaznaczył.

– W momencie wstąpienia do UE mieliśmy większe bezrobocie, ale też więcej siły roboczej. Obecnie jest dokładnie na odwrót. Popyt na pracowników wciąż rośnie, a sytuacja demograficzna Polski się nie zmienia. Od czasu wybuchu wojny na Ukrainie do Polski przybyło natomiast wielu Ukraińców. Co prawda w głównej mierze kobiety i dzieci, ale część z uchodźców weszła na nasz rynek pracy i jest dla niego ważnym uzupełnieniem – podkreślił Jerzy Kwieciński, wiceprezes Banku Pekao.

– Rzeczywiście, Polska przez wiele lat była uważana za dobre miejsce do inwestycji ze względu na atrakcyjny rynek pracy i niskie koszty. W miarę rozwoju gospodarczego i wzrostu zamożności społeczeństwa to się zmienia. Tania siła robocza nie jest i nie powinna być już naszym głównym atutem – stwierdził Tomasz Kulik.

## Poligon doświadczalny

Według przedstawiciela Grupy PZU, jeśli chcemy, by nasz kraj stał się liderem pod względem przyciągania zagranicznych inwestycji w Europie Środkowo-Wschodniej, musimy skoncentrować się na digitalizacji i innowacji, decydujących o konkurencyjności. – Dysponujemy potencjałem do zbudowania jeszcze silniejszej gospodarki właśnie na tych dwóch filarach. Polska jest dobrym poligonem doświadczalnym dla branży IT. Mamy nowoczesny sektor bankowy, który może wspierać startupy. Jeżeli skoncentrujemy się na tych elementach, jeśli będziemy skutecznie przeciwdziałać wykluczeniu cyfrowemu, jestem przekonany, że będziemy mogli z optymizmem oczekiwać następnej fali międzynarodowych inwestycji w Polsce – podsumował przedstawiciel Grupy PZU. ■

## Jasne zasady

Krzysztof Krawczyk z CVC Capital Partners zauważył, że mimo tych atutów wciąż jest wiele do zrobienia, by poprawić w Polsce klimat do inwestycji. – Polska gospodarka działa w 30-40 proc. jak gospodarka niemiecka. W 2019 r. poziom inwestycji w Polsce był najniższy od lat 90. Liczba programistów w Polsce jest o 20 proc. niższa niż w Czechach i o 25 proc. niższa niż w Niemczech. Dlatego głównym założeniem na najbliższą dekadę powinna być pełna automatyzacja i transformacja cyfrowa. Musimy również stworzyć dobre warunki i przede wszystkim jasne zasady inwestowania w Polsce, bo powodem, dla którego zagraniczne inwestycje nam zmalały, była niepewność – podkreślił.

**Materiał powstał we współpracy z Grupą PZU**

# Cokolwiek uczyniliście jednemu z braci moich...

**Sukces życiowy i bycie zamożnym zobowiązuje przede wszystkim do tego, by bezinteresownie pomagać tym, którzy mieli mniej szczęścia od nas - mówi nam Andrzej Bieńczak, przedsiębiorca i filantrop, założyciel Fundacji Pomocy Dzieciom im. Stanisławy Bieńczak.**

Rozmawiał **Jarosław MAŃKA**

**Pana firma korzeniami sięga lat transformacji. Udało się osiągnąć wymierny sukces, choć zapewne nie było łatwo. Proszę cofnąć się do lat 90. i opowiedzieć, jakie były początki Pana jako przedsiębiorcy?**

Wczesne lata 90. to z jednej strony czas wielkich oczekiwań na lepsze jutro, z drugiej czas wielkich możliwości. Był to także okres wielkiego chaosu, który z trudem staraliśmy się – my, przedsiębiorcy – opanować. Obserwacje zmieniającej się rzeczywistości pokazywały wiele możliwych działań, które prowadzone w sposób uporządkowany przynosiły wymierne korzyści. Po skończeniu studiów na Politechnice Krakowskiej podjąłem pracę w Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego w Brzozowie, skąd w czasie studiów pobierałem stypendium. W ramach umowy miałem je odpracować. Byłem majstrem na budowie, potem kierownikiem budowy drugiego przedszkola w naszym miasteczku, następnie zaś rozpocząłem montaż sali sportowej przy liceum. Moje służbowe mieszkanie (pokój z kuchnią) było bardzo zawilgocone, a okna wychodziły wprost na dymiące rury spalinowe autobusów skręcających do zajezdni. Dwoje moich dzieci ciągle chorowało. W tym czasie zarabiałem równowartość 17 dolarów na miesiąc, co wystarczało na „dwie flaszki" i parę jeansów! Podejmowałem się różnych prac, aby przeżyć. Lubiłem murować. Kiedy dyrektor przedsiębiorstwa powiedział szczerze, że inżynierów nie potrzebuje (w owym czasie pracowało tam kilku świetnych techników na stanowiskach kierowniczych), podjąłem decyzję o wyjeździe za granicę. Nauczyłem się języka niemieckiego i w 1987 r. z siedmioma kolegami zbrojarzami wyjechałem do Wiednia jako robotnik. Wyjazd był z Elektromontażu, państwowej firmy i co zastanawiające – byliśmy tam nielegalnie! Pobyt przeciągnął się do czterech lat.

*Folder informacyjny w 17 językach wysłany do przywódców najbogatszych państw i 500 najbogatszych ludzi świata przyniósł nam... 200 euro. W geście rozpaczy kupiłem 13 sztuk Koranu i wysłałem do przywódców państw arabskich.*

**Dlaczego wrócił Pan do rodziny w Brzozowie?**

Wróciłem wczesną wiosną 1990 r. z dużą ilością gotówki. Zdecydowałem, że założę hurtownię materiałów budowlanych, która w krótkim czasie rozrosła się do dziesięciu składów. W tamtym czasie było to logiczne, jednak po kilku latach okazało się karkołomnym przedsięwzięciem, ponieważ brak narzędzi informatycznych, niekompetencje pracowników, a także – czasami – nieuczciwość spowodowały zamknięcie ośmiu z nich. Następne lata to była ciągła nauka na błędach. Między innymi nauczyłem się, jak postępować z nieuczciwymi klientami, którzy na początku wręcz mnie okradali. Mimo problemów coraz lepsze umie-

FPG Andrzej Bieńczak

jętności pracowników i ich większa odpowiedzialność pozwalały firmie funkcjonować i wspierać wielu ludzi, którzy z powodów obiektywnych nie radzili sobie w życiu.

**Jaka była recepta na sukces?**

Wielkie zaangażowanie w dzieło, które tworzymy, uczciwość wobec załogi, przygotowanie merytoryczne do prowadzenia przedsiębiorstwa, talent do zarządzania ludźmi i procesami. No i oczywiście kapitał proporcjonalny do skali zadania. Niby proste, ale bardzo trudne, bo po drodze napotykaliśmy wiele niedogodności, jak te wcześniej wymienione. No i na koniec – nie wymieniłem jeszcze szczęścia, ale to już losowy czynnik, którego na ogół nie bierzemy pod uwagę. Jednak dobrze jest zabezpieczyć się przed nieszczęściem – trzeba o tym pamiętać.

**Należy Pan do osób, które nie skupiły się tylko na rozwoju firmy, ale podjął się Pan także wielu prac na rzecz innych. Kiedy narodził się pomysł, by powołać Fundację Pomocy Dzieciom?**

Pamiętam, że odkąd wyszliśmy ze strefy ubóstwa, zaczęliśmy pomagać innym. Pomysł zrodził się prawie 30 lat temu, ale dopiero po kilku latach nieformalnej pomocy ubogim – ale też niepełnosprawnym – uczniom zrozumieliśmy, że aby pomagać w dłuższej perspektywie, musi się tym zająć organizacja. Nawet przy rzetelnej pracy wolontariuszy nie da się pomagać w sposób systemowy i zgodny z prawem. Poza tym w organizacji są pracownicy, którzy troszczą się o pozyskiwanie środków i ich prawidłową redystrybucję. W 2012 r. założyliśmy więc Fundację Pomocy Dzieciom im. Stanisławy Bieńczak – mojej drugiej babci (imię pierwszej – Eleonory – nosi moja firma). Od tamtego czasu pomagamy systemowo, a pomoc ta – darmowa dla wszystkich beneficjentów – osiągnęła wielkie rozmiary.

**Byłem w Brzozowie i widziałem Wioskę Dziecięcą wybudowaną przez Fundację. Robi imponujące wrażenie. Kiedy pojawił się pomysł, by ją wybudować?**

Pojawił się w czasie, gdy do gabinetu mojej żony – pedagoga szkolnego – przychodziła dziewczynka, która potrzebowała więcej uwagi niż inne dzieci. Okazało się, że mała Basia nie znała ojca, straciła mamę, potem ukochaną babcię. Została z dziadkiem, który co prawda kochał wnuczkę, ale miał problemy z alkoholem. Basi groził dom dziecka. W tej sytuacji moja żona uzyskała nadzór prawny, aby dziadek mógł utworzyć rodzinę zastępczą. Tak się też stało, jednak dziadek w dalszym ciągu pił. Wtedy Basia zamieszkała w naszym domu. Wówczas zrodziła się myśl o pomaganiu takim dzieciom, a znaliśmy wiele w podobnej sytuacji. Chcieliśmy stworzyć miejsce, w którym dzieci będą mogły mieszkać, dorastać i rozwijać się.

Podjąłem karkołomną decyzję o budowie. Folder informacyjny w 17 językach wysłany do przywódców najbogatszych państw i 500 najbogatszych ludzi świata przyniósł nam... 200 euro. W geście rozpaczy kupiłem 13 sztuk Koranu (przetłumaczonego na polski przez sąsiada mojego teścia ze Starej Wsi koło Brzozowa) i wysłałem do przywódców państw arabskich. Ta inicjatywa została dostrzeżona przez Centrum Pomocy Humanitarnej im. Króla Salmana. Specjalny wysłannik z Arabii Saudyjskiej przywiózł nam czek na 100 tys. dolarów, który pokrył połowę kosztów remontu Ośrodka Edukacyjnego przy Fundacji. Obecnie jest to Nasz Dom. Pełen szczęścia, radości i miłości. Dom, w którym dla dzieci dochodzących i dojeżdżających prowadzimy zajęcia. W ostatnim roku zrealizowaliśmy 16 projektów, m.in. teatralny, archeologiczny, sportowy, ekologiczny, astronomiczny pt. „Z Brzozowa na Marsa" itd. Ośrodek Edukacyjno-Warsztatowy Nasz Dom za patrona wybrał św. Jana Bosko. Staramy się jego pracę naśladować i implementować do naszych warunków.

*Przybliżając fascynującą historię motoryzacji, uczymy, przede wszystkim młodzież, że warto rozwijać swoje talenty, poświęcać się pracy i nauce. To konieczne, aby osiągnąć w życiu sukces.*

**Fundacja nie pozostała też bierna wobec ukraińskich uchodźców – wiem, że w domkach Wioski Dziecięcej schronienie znalazło kilkadziesiąt osób.**

Tak się stało, że nasza otwartość na potrzeby dzieci, niezależnie od ich pochodzenia, znalazła odzwierciedlenie w pomocy ukraińskim uchodźcom. Po kilku dniach od rozpoczęcia wojny przybyła do nas grupa 43 dzieci z mamami. Podjęliśmy się wielkiego trudu opieki nad nimi. Zaangażowaliśmy wielu ludzi w Europie, którzy częściowo przyjęli uchodźców. Część z nich po jakimiś czasie wróciła na Ukrainę, jednak spora grupa znalazła swój drugi dom w Polsce. Obecnie w Wiosce mieszka jeszcze pięcioro ukraińskich dzieci. Chodzą do szkoły i uczą się języka polskiego.

**Co Pana skłoniło, by tak zaangażować się w pomoc bliźnim?**

Wrażliwość moja i mojej żony na krzywdę i cierpienia dzieci i poczucie, że nie żyjemy tylko dla siebie. Poza tym staramy się, choć ułomnie, naśladować Chrystusa. Głównym imperatywem moralnym w naszej Wiosce Dziecięcej jest cytat z Ewangelii wg św. Mateusza: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili". Rzeczywiście rodziny, z reguły wielodzietne, z chorymi dziećmi – ale też chętna do nauki młodzież, niekoniecznie najzdolniejsza – otrzymywały i otrzymują od nas pomoc. Z załogą Fundacji, wolontariuszami i przyjaciółmi staramy się dawać młodym ludziom miłość, ciepło i wzory wychowawcze. Słowem to, co dajemy swoim dzieciom, aby wyrosły na szczęśliwe, mądre i szlachetne. Aby wyrosły nie tylko na dobrych ludzi, ale także na Polaków kochających swoją Ojczyznę i którzy na zawołanie: Bóg, Honor, Ojczyzna stają na baczność.

**Jakie plany ma Fundacja?**

Ostatnio największym z projektów jest stworzenie muzeum zabytkowych samochodów. Zaczęło się od Mercedesa 123 – teraz mamy kilkadziesiąt aut udostępnionych Fundacji w celach edukacyjnych i pokazowych. Przybliżając fascynującą historię motoryzacji, uczymy, przede wszystkim młodzież, że warto rozwijać swoje talenty (w ogóle – niekoniecznie w tej branży). Uczymy poświęcenia się pracy i nauce – koniecznego, aby osiągnąć w życiu sukces. Pragniemy, by nasi podopieczni zostali szanowanymi i zamożnymi ludźmi, aby w przyszłości mogli pomagać bezinteresownie tym, którzy mieli mniej szczęścia od nich.

# Zamiast tworzyć ograniczenia, zbudujmy polski kapitał

**Firmy oferujące mieszkania na wynajem dysponują marginalną liczbą mieszkań w skali całego kraju. Wprowadzenie zapowiadanych przez rząd ograniczeń spowoduje spadek dostępności mieszkań, wzrost czynszów oraz zatrzymanie rozwoju sektora najmu instytucjonalnego.**

Sebastian **JUSZCZAK**

Ministerstwo Rozwoju i Technologii zapowiedziało wprowadzenie ograniczenia w zakupie mieszkań w sytuacji, gdy dany podmiot posiada co najmniej pięć lokali. W takim wypadku będzie istniała możliwość nabycia kolejnego mieszkania nie częściej niż raz na 12 miesięcy. Jednocześnie w przypadku nabycia szóstego lub kolejnego mieszkania na rynku wtórnym ma obowiązywać podwyższona stawka podatku od czynności cywilnoprawnych w wysokości 6 proc., a w przypadku rynku pierwotnego podatek od czynności cywilnoprawnych ma zostać wprowadzony – zarówno dla osób fizycznych, jak i funduszy inwestycyjnych.

Zgodnie z ostatnimi doniesieniami medialnymi premier Mateusz Morawiecki zapowiedział, że omawiane ograniczenie dotknie jednak tylko osoby prawne (firmy oferujące mieszkania na wynajem). Dodatkowo ograniczenia mają nie obejmować nabywania domów jednorodzinnych.

## Odwrotny skutek

Ministerstwo jak dotąd nie udostępniło projektu ustawy, ale można jednoznacznie stwierdzić, że wprowadzenie zapowiadanego ograniczenia i dodatkowych podatków przełoży się na spadek dostępności mieszkań na wynajem, wzrost czynszów oraz na zatrzymanie rozwoju sektora najmu instytucjonalnego (sektor PRS) na jego wczesnym etapie.

Wprowadzane zmiany są uzasadniane powstrzymaniem działalności funduszy inwestycyjnych (firm oferujących mieszkania na wynajem), które miałyby hurtowo skupować dostępne mieszkania. A jak wygląda w rzeczywistości ta skala? Zgodnie z danymi JLL w całym kraju fundusze posiadają ok. 10 800 lokali na 15 mln mieszkań! To kropla w morzu. Co ważne – jedną z takich firm jest PFR Nieruchomości, który dysponuje ponad 2 tys. lokalami. Jak widać, projektowane ograniczenie uderzy także w narodowego dewelopera.

Dodatkowo przewidywana dynamika rozwoju sektora najmu instytucjonalnego także nie budzi powodów do obaw. Zgodnie z szacunkami JLL za 6 lat łączna liczba lokali w sektorze PRS wyniesie ponad 60 tys. mieszkań, a deweloperzy przez ten czas mogą wybudować dla nabywców indywidualnych nawet 950 tys. mieszkań. W takim wypadku fundusze będą posiadały jedynie 60 tys. lokali na 16,5 mln mieszkań w Polsce!

## To nie spekulanci!

Część z komentatorów przywołuje przykład Berlina, gdzie w referendum obywatele zdecydowali o zatrzymaniu działalności funduszy w mieście. Jednak porównywanie sytuacji Berlina do sytuacji mieszkaniowej np. w Warszawie jest kompletnie nieadekwatne – około 35 proc. zasobów czynszowych należy w stolicy Niemiec do właścicieli instytucjonalnych. W największych miastach Polski mieszkania należące do inwestorów instytucjonalnych to mniej niż 0,4 proc. wszystkich mieszkań.

*Rządzący, zamiast wprowadzać ograniczenia, powinni ułatwiać Polakom inwestowanie w nieruchomości i budować silny, polski kapitał w sektorze mieszkaniowym czy komercyjnym.*

Co ważne, firmy oferujące mieszkania na wynajem nie kupują mieszkań w celach spekulacyjnych czy w celu wynajmu krótkoterminowego. Dzięki finansowaniu budowy nowych inwestycji zwiększa się pula mieszkań dostępnych na wynajem, a mieszkają w nich m.in. studenci, młode rodziny czy cudzoziemcy, korzystając ze stabilnej formy zamieszkiwania.

Firmy wynajmujące mieszkania nie konkurują z osobami fizycznymi. Fundusze co do zasady nie nabywają od dewelopera gotowych mieszkań, ale zlecają realizację nowych inwestycji. Dzięki temu mieszkań przybywa. A w przypadku gdy na inwestycji zawarto już umowę deweloperską na jeden z lokali, to taki projekt nie jest nabywany przez fundusz inwestycyjny.

W obecnym czasie kryzysu uchodźczego mieszkania na wynajem są pilnie potrzebne. Potwierdzają to działania Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju, który w grudniu ogłosił, że udzielił kredytu jednej z firm oferujących mieszkania na wynajem w Polsce.

## Wątpliwości konstytucyjne

Zapowiadane przepisy budzą także poważne wątpliwości natury konstytucyjnej. Mowa o nieproporcjonalnym ograniczeniu prawa własności oraz naruszeniu zasady równości, skoro z ograniczenia zostały wyłączone domy jednorodzinne. Stąd na gruncie proponowanych rozwiązań będzie można kupić trzydziestą willę, ale nie będzie można nabyć np. szóstej kawalerki.

Także wprowadzenie podatku od czynności cywilnoprawnych na rynku pierwotnym obok podatku VAT budzi sprzeciw z perspektywy prawa podatkowego. VAT jest podatkiem zharmonizowanym na poziomie unijnym, stąd wdrożenie obok podatku VAT podatku PCC rodzi pole do napięć z Brukselą.

Co w takim razie powinien zrobić rząd? Przede wszystkim zaprzestać pracy nad projektowanymi ograniczeniami. W dalszym kroku rządzący powinni ułatwić Polkom i Polakom inwestowanie w nieruchomości i budować silny, polski kapitał w sektorze mieszkaniowym czy komercyjnym. Od lat rynek nieruchomości czeka na uchwalenie REIT-ów, tj. polskich funduszy, które finansowałyby budowę mieszkań na wynajem, biur czy centrów handlowych. Jednocześnie na takiej formule mogliby się wzbogacać obywatele, którzy obejmowaliby akcje w takim podmiocie. W rządzie powołano zespół ds. uchwalenia REIT, ale od półtora roku zespół nie podjął żadnych prac.

Firmy oferujące mieszkania na wynajem dysponują marginalną liczbą mieszkań w skali całego kraju. Wprowadzenie zapowiadanego ograniczenia spowoduje tylko, że mieszkań na wynajem będzie jeszcze mniej. Walka z mitycznymi funduszami odbije się nam, obywatelom czkawką. A REIT-ów jak nie było, tak nie będzie.U. ■

*** autor jest prawnikiem, ekspertem Polskiego Związku Firm Deweloperskich**

# Zabawa w berka z inflacją

**W Polsce od lat, ze szczególnym uwzględnieniem okresu przedwyborczego, trwa rozdawnicza batalia. Kolejne partie przerzucają się obietnicami o charakterze socjalnym, nie do końca zdając sobie chyba sprawę z tego, jak wielkiego piwa mogą przez to nawarzyć. Piwa, które będzie trzeba wypić.**

Robert **KUJAWA**

Polacy mogli już przywyknąć do agresywnie prowadzonych w Polsce kampanii wyborczych. Cóż, takie prawo polityki. Nie jest to może najbardziej pożądana forma walki o elektorat, ale takiego oręża – opartego na wzajemnym oskarżaniu się winą za całe zło tego świata – partiom używać jest chyba wygodnie. Ważnym elementem wpływania na wyborców są jednak obietnice. Od lat w przestrzeni publicznej krąży przecież słynne hasło „nikt nie da wam tyle, ile my obiecamy". Trzeba przyznać, że Polacy cały czas łapią się na ten wyborczy lep.

## Czas zacisnąć pasa

Gdy do władzy doszło Prawo i Sprawiedliwość, obietnice zaczęło przekuwać w konkretne działania przybierające ramy ustaw. Partii rządzącej oddać należy, że wiele z tego, co mówiono, faktycznie zamieniono w konkretne czyny. Tak na przykład wprowadziła program Rodzina 500+ czy kolejne emerytury. Nie da się ukryć, że w konkretnych grupach elektoratu decyzje te spotkały się z niemałą i niesłabnącą przychylnością. Ba, nawet ci, którzy najgłośniej krytykowali plany socjalne PiS, ochoczo czerpią dziś z sakiewki, którą dumnie dzierży dłoń rządzącego ugrupowania. 500+ biorą przecież – z nielicznymi wyjątkami – wszyscy, jak leci. Najstarsi także nie gardzą kolejnymi emeryturami. Prawo i Sprawiedliwość postawiło na programy redystrybucyjne, utrzymując, że jest to sposób na ożywienie koniunktury gospodarczej. Nie da się jednak ukryć, że czas, w którym sztandarowe programy partii rządzącej wchodziły w życie, nieco różnił się od realiów stycznia 2023 r.

Za nami szczytowy punkt pandemii COVID, od lutego ubiegłego roku za naszą wschodnią granicą nieprzerwanie toczą się działania wojenne, bezustannie zmagamy się ze skutkami kryzysu na rynku cen energii. Działo się i wciąż dzieje. Wszystkie te wydarzenia – i szereg innych – odcisnęły niewyobrażalne dla wielu piętno na krajowej gospodarce. Nagle okazało się, że trzeba zacisnąć pasa.

*Według wyliczeń Eurostatu, w 2022 r. deficyt sektora instytucji rządowych i samorządowych wyniósł około 141,4 mld zł – wobec ok. 48,195 mld zł w roku poprzedzającym wyliczenia.*

## Odchudzanie wydatków

Premier Mateusz Morawiecki zapowiedział program odchudzania wydatków ministerstw, który przynieść ma oszczędności rzędu 10–15 mld zł. Mało?

Niby nie, ale wciąż nie są to kwoty wystarczające do tego, aby zasypać powstałą w budżecie dziurę. Pozostaje się modlić, aby cięcia nie przełożyły się na sektor inwestycji, bo to odbić się może drastycznie na jednym z motorów napędowych krajowej gospodarki. Faktem jest, że pieniądze znaleźć trzeba, a potrzeby są tu ogromne i – prawdę mówiąc – nieco nieprzewidywalne. Trudno bowiem z całą pewnością orzec, czy najbliższe miesiące nie przyniosą kolejnych wydarzeń, które przełożą się na zaostrzenie dzisiejszego kryzysu.

Rząd, szukając oszczędności, postanowił jak lew bronić suwerena. W szeregu konferencji, przemówień, debat czy wywiadów dało się słyszeć to samo zdanie: „świadczenia socjalne nie będą podlegały żadnym cięciom". To bardzo zła wiadomość.

## Solidny deficyt

Rzec można by, że pieniądze, których tak usilnie szuka

fot. Mateusz Marek/PAP

Premier Mateusz Morawiecki zapowiedział program odchudzania wydatków ministerstw, który przynieść ma oszczędności rzędu 10-15 mld zł. Nie są to jednak kwoty wystarczające do tego, aby zasypać powstałą w budżecie dziurę.

dziś rząd, leżą niemalże na ulicy. To właśnie sfera świadczeń socjalnych jest dziś największym i jednocześnie stosunkowo łatwym do skorygowania obciążeniem budżetowym. Od lat rozdajemy bowiem miliardy złotych, które dziś mogłyby posłużyć do budowania prawdziwego dobrobytu Polaków, dobrobytu opartego na solidnym fundamencie inwestycyjnym – nie na redystrybucyjnym żwirze.

Ministerstwo Finansów pod koniec ubiegłego roku wskazało wprawdzie nadwyżkę budżetową obejmującą okres od stycznia do września ubiegłego roku. Mowa tu o niemałej kwocie 27,5 mld zł. Urzędnicy zgodnie nabierali jednak wody w usta, gdy pytano o pozabudżetowe fundusze. Eurostat w swoich wyliczeniach pokazał smutną perspektywę. Według ich wyliczeń w 2022 r. deficyt sektora instytucji rządowych i samorządowych wyniósł około 141,4 mld zł wobec około 48,195 mld zł w roku poprzedzającym wyliczenia. 135,9 mld zł (wobec 49 mld zł w roku 2021) wyniósł deficyt podsektora instytucji rządowych na szczeblu centralnym. Na naszą niekorzyść działa także nadwyżka instytucji samorządowych na szczeblu lokalnym – 6,52 mld zł w 2022 r. wobec 14,92 mld zł w roku 2021. 12,84 mld zł – oto deficyt w podsektorze funduszy zabezpieczenia socjalnego. Także koszt obsługi długu traktowanego sumarycznie sektora finansów publicznych, który wyniesie 1,75 proc. PKB, tj. ponad 52 mld zł.

*Wypłata popularnej „czternastki” w ubiegłym roku kosztowała budżet 11,4 mld zł. „Trzynastka” uszczupliła go o kolejne 13,1 mld zł. Oba „dodatki” w tym roku kosztować nas będą jeszcze więcej.*

## Gdzie znaleźć miliardy?

Częściowym remedium mogłyby okazać się z całą pewnością środki pochodzące z Krajowego Programu Odbudowy. W próżni zamknięte jest dziś 158,5 mld zł, w tym 106,9 mld zł w postaci dotacji i 51,6 mld zł w formie preferencyjnych pożyczek. Przy założeniu, że pieniądze te trafią do Polski i mając nadzieję, że zostaną one właściwie spożytkowane, mogą stanowić o pewnym ożywieniu w gospodarce. Ich wpływ uzależniony jest jednak od tego, kto – Polska czy Komisja Europejska – wygra partię politycznych szachów. Trudno zatem brać te fundusze za pewnik.

Pewne są natomiast środki zamrożone w rozbudowanym aparacie świadczeń socjalnych, który od roku 2016 kosztował nas już – biorąc pod uwagę tylko flagowe inicjatywy – ćwierć biliona złotych.

Bezsprzecznie rekordowym obciążeniem dla budżetu jest najważniejszy rządowy program socjalny (nikt dziś nie pamięta już o jego prodemograficznej funkcji), czyli Rodzina 500+. Do 2021 r. wydaliśmy na niego około 180 mld zł. Roczny koszt utrzymania programu, od czasu kiedy swoim zasięgiem objął on każde dziecko, wynosi 41 mld zł. To 3–4 razy więcej niż rząd planuje wysupłać dziś z cięć w resortach. Czy nie warto byłoby rozważyć, odwołując się do sumienia jakkolwiek potrafiącej liczyć części narodu, przywrócenie pierwotnej wersji świadczenia Rodzina 500+? Czy, zakładając, że program tak zostanie utrzymany, nie moglibyśmy – jak miało to miejsce pierwotnie – płacić na drugie i każde kolejne dziecko? Czy naprawdę tak nieracjonalny był funkcjonujący tu próg dochodowy (dochód przypadający na jedną osobę w gospodarstwie domowym nie mógł być wyższy niż 800 zł i 1,2 tys. zł w przypadku dziecka z niepełnosprawnością). Pierwsza wersja programu Rodzina 500+ kosztowała nas 21 mld zł rocznie – sporo, ale jednak dwukrotnie mniej niż dziś. Miejmy również nadzieję, że jednoznacznie pożegnano się już z wizją „waloryzacji” (czyli dorzucenia do wora) wysokości świadczenia.

Za ekonomiczne harakiri uznać należy także karykaturalnie działający system emerytalny. W 2050 r. – według prognoz GUS (przecież politycy je znają!) – 40 proc. Polaków osiągnie wiek przekraczający 60. rok życia. O ile dziś pudrujemy jeszcze emerytalnego trupa, o tyle za 27 lat problem w swoim portfelu zobaczy każdy „Kowalski”. Zostawmy na razie samą konstrukcję systemu.

13. i 14. emerytura? Świadczenia te początkowo miały mieć charakter jednorazowy. Dziś wiemy, że będą to cykliczne daniny na rzecz grupy, która z roku na rok staje się w Polsce coraz liczniejsza przez ograniczony zasięg programów aktywizujących seniorów. Dziś dziewięciu na dziesięciu Polaków osiągających wiek emerytalny traktuje emeryturę jako przymus, nie wybór, i porzuca pracę.

Tymczasem sama tylko wypłata popularnej „czternastki" w ubiegłym roku kosztowała budżet 11,4 mld zł. „Trzynastka" uszczupliła go o kolejne 13,1 mld zł. Mało? Waloryzacja wysokości świadczeń emerytalnych sprawi, że oba „dodatki" w tym roku kosztować nas będą jeszcze więcej. Konia z rzędem temu, kto wskaże inny cel emerytalnych prezentów, aniżeli dogodzenie gustom elektoratu.

A gdyby komuś rzeczywiście to nie wystarczyło, przypomnieć należy, że od początku obowiązywania programu Dobry Start wydaliśmy na niego 7,5 mld zł. Rodzinny Kapitał Opiekuńczy to wydatek na poziomie 3,15 mld zł rocznie. Do tego dochodzi szereg mniej lub bardziej sensownych transferów.

*W 2050 r. – według prognoz GUS – 40 proc. Polaków osiągnie wiek przekraczający 60. rok życia. O ile dziś pudrujemy jeszcze emerytalnego trupa, o tyle za 27 lat problem w swoim portfelu zobaczy każdy z nas.*

## Na wyciągnięcie ręki

Redystrybucyjny charakter prowadzenia gospodarki to nic innego jak gra w berka z inflacją. Rządzący pamiętać też muszą, że utrzymując obecne lub (Boże, uchowaj!) tworząc nowe transfery socjalne, komuś będzie trzeba zabrać. Druk waluty nie ma żadnego sensu, a więc śrubę dokręcić będzie należało przedsiębiorcom. Dlaczego tylko zapomina się dziś, że to właśnie ta grupa jest głównym sponsorem kosztownych świadczeń socjalnych?

Nie ma chyba sensu wspominać o konieczności poluzowania podatkowych obciążeń dla polskich firm, prawda? Bo i po co. ■

Łukasz Warzecha

# Keynes na 2023 rok

**Świat, w tym świat gospodarki, przyspieszył w złym kierunku prawie trzy lata temu, gdy rozpoczęła się pandemia COVID. Fatalne pod wieloma względami metody walki z wirusem, polegające na zamykaniu gospodarek i ludzi w domach, przyniosły szkody, których wciąż nikt w pełni nie podliczył.**

Wojna na Ukrainie nadeszła w momencie, kiedy wydawało się, że zaczyna się choćby częściowe wychodzenie na prostą. Zachód wprowadził sankcje, które na razie zaszkodziły przede wszystkim Europie, wpędzając ją w bezprecedensowy kryzys. O ile pojawiają się szacunki strat, jakie ponosi z powodu sankcji Rosja – bo przecież absurdem byłoby twierdzić, że i ona nie traci – to jednak brakuje analiz, które byłyby w stanie przewidzieć konsekwencje w dłuższym okresie.

Mamy za sobą rok szalejącej inflacji, ale 2023 r. – mimo umiarkowanie optymistycznych prognoz – może okazać się nawet gorszy. Zwiększenie obciążeń fiskalnych od 1 stycznia zwiększy inflację, a zgodnie z zapowiedziami Komisji Europejskiej – z powodu cen surowców bardzo ciężka może się okazać następna zima. Nie zapominajmy też, że inflacja się kumuluje. W najlepszym wypadku ceny będą rosły wolniej, ale przecież nie będą spadać. No i wreszcie to w 2023 r. ma nas dotknąć formalna recesja, czyli ujemny wzrost gospodarczy.

Tymczasem zamiast uwolnienia gospodarki i przedsiębiorczości, ograniczenia biurokracji i obciążeń podatkowych, mamy 13. i 14. emeryturę, zadłużanie państwa na potęgę, wyprowadzanie kolejnych dziesiątków miliardów długu poza budżet i największy w historii wzrost składek dla przedsiębiorców. Sensownych pomysłów, takich jak dobrowolny ZUS proponowany przez rzecznika MŚP Adama Abramowicza, rządzący nie słuchają.

*Problem w tym, że odbicie mogłoby nastąpić, gdyby światowa gospodarka zmierzała w stronę większej wolności, a nie głębszej kontroli i nieustannego powiększania długu.*

Jedyna nadzieja w tym, co zwykle mówią doradcy inwestycyjni: w długim okresie musi nastąpić odbicie. Problem w tym, że odbicie mogłoby nastąpić, owszem, gdyby światowa gospodarka zmierzała w stronę większej wolności, a nie głębszej kontroli i nieustannego powiększania długu. I tu być może Państwa zaskoczę, przytaczając słynne, ale też na ogół błędnie cytowane słowa Johna Maynarda Keynesa – którego podejście do ekonomii jest mi w większości z gruntu obce. Keynes napisał, że „w długim okresie wszyscy jesteśmy martwi" i to właśnie zdanie przywołuje się na ogół jako dowód na keynsowskie lekceważenie dla długoterminowych konsekwencji zalecanych przez niego etatystycznych metod działania. Tymczasem sens tego cytatu jest odwrotny!

Keynes napisał te słowa w swoim „Traktacie o reformie monetarnej" z 1923 r. Lecz cały wywód brzmi: „Długi okres jest błędnym przewodnikiem w sprawach bieżących. W długim okresie wszyscy jesteśmy martwi. Ekonomiści zbyt łatwo zajmują się zadaniami bezużytecznymi, jeżeli w burzliwych czasach umieją nam jedynie powiedzieć, że po przejściu sztormu ocean się znów wygładzi". I tu z Keynesem nie można się nie zgodzić, choć argumentował w ten sposób sprzeciw wobec zdania się na siły rynku. Paradoks obecnego czasu chce jednak, że to właśnie zwolennicy metod Keynesa udzielają rady, którą on sam krytykował. Tymczasem warto podążyć tropem jego zalecenia i etatyzm póki czas zmienić na wolny rynek! Bez tego ocean nigdy się nie wygładzi.

# Seria niefortunnych regulacji

**Planowany podatek od hurtowego zakupu mieszkań to przykład logiki interwencji. Rządzący mogliby zachęcić dużych zagranicznych inwestorów do działań na innych rynkach niż nieruchomości, do tego jednak potrzebna jest ich rewitalizacja. Powinna się ona zacząć od likwidacji podatku Belki.**

Marcin **CHMIELOWSKI**

Jeden z brazylijskich parlamentarzystów miał powiedzieć kiedyś, że gdy wchodził do polityki, to myślał, że idzie tam po to, aby czynić dobro. Po krótkim czasie zorientował się, że co najwyżej blokuje większe zło, a i to nie zawsze mu się udaje. Cytat jest niedokładny, pamiętam go z konferencji „Weekend kapitalizmu", gdzie występował m.in. Jarosław Gowin i powołał się właśnie na te słowa. Jest to niezły otwieracz pozwalający każdemu politykowi bronić się zawsze i wszędzie – ale też dobra obserwacja. Cenna także w przypadku zapowiedzianych przez premiera Mateusza Morawieckiego prac nad podatkiem od zakupu mieszkań.

## Decyzyjny przymus

Obserwację rodem z brazylijskiej polityki twórczo rozwinąć mógłby Hans-Hermann Hoppe, niemiecki filozof i ekonomista. Lata temu napisał, że każda państwowa interwencja wymusza kolejną, powodując coś w rodzaju decyzyjnego przymusu. Politycy majstrujący przy gospodarce nie mogą widzieć wszystkich konsekwencji swoich decyzji, więc każda nowa legislacja mająca konsekwencje ekonomiczne oprócz tych przewidywanych ma też te, które ujawniają się dopiero po fakcie. I czasami też po latach.

Można to porównać do obracania ściankami w kostce Rubika. Ułożenie koloru na tej ściance, którą w danym momencie widzimy od frontu, nie znaczy, że na pozostałych też będzie tak, jakbyśmy tego chcieli. Polityk, chcąc poradzić sobie z konsekwencjami decyzji, musi układać dalej, wprowadzając kolejne zmiany i kolejne nieprzewidziane konsekwencje.

Tak właśnie było z nałożeniem podatku Belki od zysków kapitałowych. Początkowe 20 proc. od tego, co uda się wypracować na lokatach bankowych, po dwóch latach zamieniono na podatek minimalnie, bo o jeden punkt procentowy niższy, ale za to pobierany też od sprzedaży papierów wartościowych, od dywidend, odsetek od pożyczek, obligacji i funduszy kapitałowych. Oczywiście chodziło o ratowanie budżetu państwa, na który musiały się zrzucić budżety obywateli. W ten sposób każdy, kto chciałby przechytrzyć inflację i ochronić swoje oszczędności albo po prostu zarobić dzięki swoim inwestycjom, miał i ma rzuconą pod nogi dodatkową kłodę. A ponieważ coś z pieniędzmi warto robić zamiast patrzenia się na to, jak tracą na wartości, ludzie poszli w nieruchomości, „betonowe złoto", bo prostu to znali, mieli też zaufanie do czegoś, co widać, co jest materialne. I nie musieli płacić podatku Belki.

## Rynkowe przewagi

W innych krajach też zdarzają się takie podatki i to bardzo często wyższe niż u nas. Tyle że Niemcy, Francja, Austria czy Włochy – pierwsze z brzegu przykłady państw, z którymi dzielimy blaski i cienie bycia w Unii Europejskiej i które sporo w Polsce inwestują – to kraje dobrze ugruntowanego kapitalizmu, gdzie po prostu jest co opodatkowywać, bo tym krajom kapitalizm już dał bogactwo. W Polsce, kraju do niedawna PRL-owskich książeczek mieszkaniowych, które dla wielu ludzi były i będą szczytem przemyślności inwestycyjnej, potrzebujemy innych rozwiązań. Nasz rynek finansowy, jeśli ma być konkurencyjny, musi mieć jakieś przewagi i jedną z nich byłby właśnie brak podatku Belki. Chętniej inwestujący Polacy to też polskie firmy mające szerszy dostęp do kapitału i tak uzbrojone – bardziej konkurencyjne, zdolne do rywalizowania z zagranicznymi podmiotami. Taka mogłaby być konsekwencja likwidacji tej daniny.

> *Chętniej inwestujący Polacy to też polskie firmy mające szerszy dostęp do kapitału i tak uzbrojone – bardziej konkurencyjne, zdolne do rywalizowania z zagranicznymi podmiotami.*

Inwestowanie w Polsce to mimo wszystko wciąż atrakcyjna sprawa i widać to choćby po funduszach, które w pakiecie kupują całe osiedla mieszkaniowe. Działają więc dokładnie tak jak Polacy uciekający z mniej przyjaznej i mniej sobie znanej przestrzeni inwestycyjnej do innej. Skoro potrafi to zrobić rodzimy detalista chcący mieć kilka mieszkań przynoszących dochód, które będzie też można kiedyś sprzedać i mieć co dołożyć do emerytury albo dać dzieciom, to potrafią to też ludzie, którzy skończyli London School of Economics i obracają pieniędzmi większymi niż te, które w swojej dyspozycji mają polskie ministerstwa.

## Nowe zakłócenia

Ich działania i decyzje mają jednak swoje konsekwencje, jedną z nich jest rosnąca trudność w wejściu na swoje – a to ma i będzie miało przeróżne konsekwencje, demograficzne, społeczne, kulturowe, nie tylko ekonomiczne. Można więc spróbować wyciąć pierwotną interwencję i zachęcić wszystkich, tak Polaków jak i obcokrajowców, do inwestowania na naszej giełdzie, w akcje naszych spółek, w nasze przeróżne papiery wartościowe. Oczywiście tutaj trzeba by było zrobić więcej, niż tylko ściąć podatek.

Niestety, trzeba wrócić do Hoppego i przypomnieć, że interwencja już goni swoją poprzedniczkę. A podatek od hurtowego zakupu mieszkań wywoła nowe zakłócenia. I to pomimo dobrodusznego uzasadnienia, którym będzie zwiększenie dostępności nieruchomości na rynku dla tych, którzy potrzebują czterech ścian na własne potrzeby mieszkaniowe. Problemy nieprzewidzianych konsekwencji pojawią się nawet przy nierealnym przecież założeniu, że szczegóły fiskalnego pomysłu opracują eksperci, którym zależy na dobru obywateli, nie partii. ■

* autor jest wiceprezesem Fundacji Wolności i Przedsiębiorczości

fot. Bank Pekao S.A./materiały prasowe

# Drzwi do biznesowego potencjału regionu

**Po wygranej wojnie Ukraina musi mieć mocny sektor bankowy, który będzie fachowo alokować i inwestować pieniądze, wspierać wzrost gospodarczy i tworzenie miejsc pracy - uważa prezes Banku Pekao S.A. Leszek Skiba. Wojna za naszą wschodnią granicą, budowa suwerenności energetycznej i atrakcyjność inwestycyjna Polski - to najważniejsze kwestie, o których dyskutowano w Domu Polskim podczas Światowego Forum Ekonomicznego w Davos.**

Bank Pekao S.A. już po raz czwarty był współgospodarzem Domu Polskiego w Davos zorganizowanego w trakcie Światowego Forum Ekonomicznego. Projekt Domu Polskiego ma na celu zaprezentowanie światowym liderom naszego kraju i jego kluczowej pozycji gospodarczej i geopolitycznej w regionie.

## Most do wolności

Od czterech lat w Davos w czasie Forum powstaje Dom Polski (Polish House), stworzony po raz pierwszy w 2019 r. z inicjatywy Banku Pekao oraz PZU. Tegoroczne hasło Domu Polskiego brzmiało „POLAND bridge to freedom" (Polska – most do wolności), podkreślając skalę pomocy humanitarnej Polski dla ukraińskich uchodźców oraz geostrategiczną pozycję kraju, który łączy wschodnie i zachodnie gospodarki, a także otwiera drzwi do biznesowego potencjału regionu.

Właśnie tematowi Ukrainy była poświęcona zainicjowana przez Bank Pekao S.A. debata „Rebuilding Ukraine. Mapping out the needs of Ukrainian business sector" (Odbudowa Ukrainy. Mapa potrzeb ukraińskiego sektora biznesowego). Uczestniczyli w niej:

- Leszek Skiba – prezes Banku Pekao S.A.,
- Alain Pilloux – wiceprezes Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju,
- Oleksandr Kravchenko – partner zarządzający w ukraińskim oddziale McKinsey,
- Marek Dietl – prezes Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie,
- Alexander Rodnyansky – doradca ekonomiczny prezydenta Ukrainy.

Debatę poprzedziło przemówienie wicepremiera i ministra aktywów państwowych Jacka Sasina, który nawiązując do hasła Domu Polskiego, wskazywał, że Polska z jednej strony jest mostem do wolności, przez który mają płynąć do Ukrainy niezbędne środki do prowadzenia wojny i wsparcia narodu ukraińskiego, a z drugiej strony jest mostem, przez który Ukraińcy mogą przemaszerować do realizacji swoich euroatlantyckich i europejskich aspiracji.

## Mocny sektor bankowy

Dyskusję zdominowały kwestie finansowania Ukrainy zarówno w czasie wojny, jak i po niej, w tym właściwe zaplanowanie odbudowy zniszczonego przez wojnę kraju, tak by odbudowa przebiegała sprawnie i mogła się jak najszybciej rozpocząć.

Prezes Banku Pekao S.A. Leszek Skiba wskazywał, że by tak się stało, potrzebny jest Ukrainie stabilny, nowoczesny i wolny od korupcji sektor bankowy. – Po wygranej wojnie Ukraina musi mieć mocny sektor bankowy, który będzie fachowo alokować i inwestować pieniądze, wspierać wzrost gospodarczy i tworzenie miejsc pracy – podkreślił.

> *Polska powinna awansować w łańcuchach dostaw, zwiększyć marże i innowacyjność gospodarki. Konkurencja ze strony odbudowującej się Ukrainy będzie nas do tego dodatkowo motywować.*

W innej z debat z jego udziałem wskazywał na znaczne możliwości współpracy między Polską a Ukrainą i jednocześnie potrzebę zmian w polskiej gospodarce, także w obliczu zmian na Ukrainie. – Polska powinna awansować w łańcuchach dostaw, zwiększyć marże i innowacyjność gospodarki. Konkurencja ze strony odbudowującej się Ukrainy będzie nas do tego dodatkowo motywować – mówił Leszek Skiba.

Uczestnicy debaty, której na miejscu w Davos przyglądali się przedstawiciele ukraińskich instytucji, firm i think tanków, w tym mer Lwowa Andrij Sadowy, zgodzili się, że odbudowa kraju z tak wielkich zniszczeń będzie wyzwaniem wymagającym znacznych nakładów i wcześniejszego strategicznego planowania.

W raporcie z października 2022 r. analitycy Banku Pekao S.A. określili, że udział w odbudowie Ukrainy może przynieść Polsce znaczne korzyści, oszacowane na 3,6–3,8 proc. PKB.

## Atuty inwestycyjne

Z kolei wiceprezes Banku Pekao S.A. Jerzy Kwieciński wziął udział w debacie poświęconej Polsce jako atrakcyjnemu rynkowi dla zagranicznych inwestorów. Uczestniczący w niej dyskutanci podkreślali, że nasza gospodarka jest w dobrym stanie i ma perspektywy na dalszy wzrost.

– Skupiając się na współpracy i integracji regionalnej, Polska może wykorzystać swoje położenie na skrzyżowaniu szlaków Europy do promowania wzrostu gospodarczego i konkurencyjności. Może to obejmować takie inicjatywy jak handel transgraniczny, wspólne projekty infrastrukturalne oraz rozwój wyspecjalizowanych stref ekonomicznych – mówił Jerzy Kwieciński..

Przedstawiciele Banku Pekao S.A. uczestniczyli również w dyskusjach panelowych, w których rozmówcy dużo uwagi poświęcili kwestii bezpieczeństwa energetycznego Europy. Podkreślali gotowość banku do finansowania inwestycji w projekty związane z energetyką odnawialną, jak magazyny energii, biogazownie i farmy fotowoltaiczne. A w niedługim czasie wielkich inwestycji związanych z wiatrakami na morzu oraz energetyką jądrową. ■

**Materiał powstał we współpracy z Bankiem Pekao S.A.**

# Dodatkowe zyski i atrakcyjne nagrody czekają na uczestników PPK

**Obecni i przyszli uczestnicy Pracowniczych Planów Kapitałowych mogą wziąć udział w konkursie pod nazwą „Akademia Korzyści - Oszczędzaj w PPK". Jego celem jest pogłębianie wiedzy o PPK. Zbliżający się moment cyklicznego autozapisu do programu to doskonały moment, by poznać zalety związane z długookresowym oszczędzaniem.**

Już na etapie zapoznawania się z zasadami konkursu „Akademia Korzyści – Oszczędzaj w PPK" można w przystępny sposób poznać szczegóły funkcjonowania programu, tym samym zachęcając siebie i innych do dodatkowego oszczędzania **w Pracowniczych Planach Kapitałowych. Same korzyści finansowe związane z byciem objętym PPK to bowiem nie wszystko – do wygrania czekają atrakcyjne nagrody pieniężne na łączną kwotę ponad miliona złotych!**

W konkursie będzie można wziąć udział od stycznia do października 2023 r. Jak powalczyć o nagrody? Za każdą poprawną odpowiedź na pytanie konkursowe uczestnik otrzymuje losy, które biorą udział w sześciu losowaniach nagrody głównej – każdorazowo jest to 100 tys. zł. Organizatorzy przewidzieli także inne atrakcyjne nagrody. Ze szczegółami konkursu można zapoznać pod adresem https://konkurs.mojeppk.pl/.

## Czym jest PPK?

Pracownicze Plany Kapitałowe to dobrowolny, prywatny system długoterminowego oszczędzania. Mogą z niego korzystać wszyscy zatrudnieni w przedziale wiekowym 18–55 lat. PPK daje nie tylko możliwość efektywnego gromadzenia oszczędności na przyszłość, ale – co ważne – pomnażane pieniądze są dostępne dla oszczędzającego w każdym momencie, nie musi czekać z nimi na przykład do wypłaty emerytury. Może z nich skorzystać w dowolnej chwili, przed nikim się z tego nie tłumacząc. Dodatkowo, inaczej niż to było w poprzednim systemie emerytalnym, zgromadzone oszczędności podlegają dziedziczeniu!

*Oszczędzanie w PPK ma jeszcze jedną, niebagatelną zaletę: średnio do każdej złotówki wpłaconej przez pracownika drugą dokłada pracodawca, a dodatkowo oszczędzanie wspiera polskie państwo.*

Oszczędzanie w PPK ma jeszcze jedną, niebagatelną zaletę: średnio do każdej złotówki wpłaconej przez pracownika drugą dokłada pracodawca, a dodatkowo oszczędzanie wspiera polskie państwo. Nie ma w Polsce lepszego sposobu gromadzenia oszczędności niż PPK.

## Warunki konkursu

W konkursie „Akademia Korzyści – Oszczędzaj w PPK" może wziąć udział każda pełnoletnia osoba, która będzie uczestnikiem PPK najpóźniej w chwili losowania nagród – nawet jeśli będzie to już kolejne losowanie. Pierwsze odbędzie się 12 kwietnia 2023 r. i najpóźniej w tym momencie – by móc powalczyć o nagrody – trzeba być uczestnikiem programu PPK. Do konkursu można zgłosić się poprzez rejestrację na stronie https://konkurs.mojeppk.pl, a potem zatwierdzić swój udział, klikając w link aktywacyjny przesłany mailem.

Do akcji konkursowej będzie można przystąpić najpóźniej 30 września 2023 r.

Pierwszy los w „Akademia Korzyści – Oszczędzaj w PPK" otrzymuje się za zgłoszenie udziału w konkursie. Swoje szanse można zwiększyć, przystępując do zadań, które poszerzają wiedzę o PPK. Dodatkowe losy można otrzymać za takie aktywności jak: quiz z pytaniami, pytania niespodzianki, ankiety czy też pozyskanie nowych uczestników akcji za pomocą linku polecającego. Zadania będą pojawiały się cyklicznie na koncie każdego zarejestrowanego uczestnika. Łącznie do rozwiązania będzie 7 quizów z 5 pytaniami jednokrotnego wyboru. Każda prawidłowa odpowiedź to jeden punkt, więc za samo rozwiązanie quizów można otrzymać do 35 dodatkowych losów.

W trakcie trwania Akademii odbędzie się 6 losowań na-

grody głównej, tj. każdorazowo 100 tys. zł. Dodatkowo przewidziano 24 nagrody w wysokości 10 tys. zł, 96 nagród po 1 tys. zł oraz 640 nagród niespodzianek po 100 zł, które można wygrać, rozwiązując quizy.

Uczestnik, który nie zdobył żadnej nagrody w losowaniu, automatycznie bierze udział w kolejnych losowaniach. Dotychczasową pulę punktów wciąż można zwiększać, wykonując kolejne zadania. Dzięki temu szanse na zwycięstwo stale rosną.

## Zalety autozapisu

Jednym z celów konkursu jest zwiększenie wiedzy o PPK wśród osób, które podlegają tzw. autozapisowi i do końca marca podejmą decyzję o pozostaniu w PPK. Do konkursu warto przystępować, tym bardziej że wielkimi krokami zbliża się kolejny termin autozapisu do Pracowniczych Programów Emerytalnych, który nastąpi z końcem marca 2023 r.

Czym jest autozapis? Oznacza on, że pracownicy w przedziale wiekowym 18–55 lat są zapisywani do programu automatycznie, o ile sami nie złożyli deklaracji o rezygnacji z niego (rezygnację z uczestnictwa w programie PPK można tym razem złożyć do 28 lutego 2023 r.).

Co cztery lata pracodawca jest zobowiązany do ponowienia autozapisu. Jeśli do firmy zatrudnionego nie wpłynie specjalna deklaracja o rezygnacji z PPK, musi zapisać go do programu. Ma to tę niewątpliwą zaletę dla pracownika, że dostanie on 1,5 proc. na wpłaty do PPK od pracodawcy oraz dopłaty od państwa. I nie musi zupełnie nic robić, by tak się stało.

Autozapis ma przypomnieć też pracownikom (tym, którzy jeszcze tego nie wiedzą) o możliwości skutecznego oszczędzania w PPK.

Warto dodać, że już po trzech miesiącach uczestnictwa w nim zatrudniona osoba otrzymuje wpłatę powitalną (250 zł), a po każdym roku – dopłatę roczną (240 zł) od państwa. Pieniądze te lokowane są w instytucji finansowej i inwestowane w taki sposób, by jak najefektywniej je pomnożyć.

## Na co oszczędzać?

Oszczędności niekoniecznie trzeba zbierać na emeryturę. Mogą posłużyć na przykład jako brakujący wkład własny do kredytu hipotecznego czy polisa na życie czy ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków.

Udział w Pracowniczych Planach Kapitałowych nie sprowadza się tylko do materialnego zysku dla pracownika. To także w pełni prywatne środki, które podlegają dziedziczeniu, bo samemu wskazuje się osoby uposażone. PPK to program solidarności i odpowiedzialności społecznej, bo każdy pracodawca jest zobowiązany stworzyć PPK dla pracowników i wpłacać co najmniej 1,5 proc. wynagrodzenia na rachunki w programie. Zaangażowanie pracodawców w program PPK jest doceniane jako ich wkład w długoterminowe bezpieczeństwo finansowe pracowników.

Polski Fundusz Rozwoju, jako operator PPK, ma ustawowy obowiązek sprawdzania, czy wszystkie podmioty zobowiązane do jego utworzenia to zrobiły. Co kwartał otrzymuje on z ZUS informację o płatnikach, którzy deklarowali składki na obowiązkowe ubezpieczenia emerytalne i rentowe za osoby zatrudnione. Jeśli pracodawca, zobowiązany do wdrożenia PPK, nie widnieje w ewidencji PPK, PFR ma obowiązek wezwać go do zawarcia umowy o zarządzanie PPK (z PFR TFI) w terminie 30 dni od otrzymania wezwania lub przekazania informacji o zawarciu umowy o zarządzanie z inną instytucją finansową niż ta wyznaczona. Wezwanie dla firmy do zawarcia umowy o zarządzanie PPK udostępnione jest w profilu informacyjnym ZUS (PUE) i zawiera link przekierowujący bezpośrednio na stronę PFR (**wezwania-ppk.pfr.pl**), na której znajduje się odpowiedni formularz. ■

**Materiał powstał we współpracy z Polskim Funduszem Rozwoju**

# Kina walczą o powrót do czasów świetności

**O ile gastronomia czy branża hotelarska zostały niemal zmiażdżone na skutek lockdownu związanego z pandemią, o tyle w branży filmowej odnotowano dychotomiczne rezultaty. Kina co prawda świeciły pustkami, za to sama oglądalność filmów na coraz popularniejszych portalach streamingowych wzrosła niewyobrażalnie.**

Barbara **HOFMAN**

fot. Byron Purvis/Photoshot/PAP

Według S&P Global Market Intelligence i OPUS Data tylko w regionie Azji i Pacyfiku przychody ze sprzedaży biletów już w pierwszej połowie 2020 r. spadły o 91,9 proc. w porównaniu z tym samym okresem rok wcześniej. Potem było już tylko gorzej i to nie tylko w dalekiej Azji. Branża kinowa stała się najbardziej poszkodowanym sektorem – konieczność zamykania kin spowodowało spadek przychodów praktycznie do zera.

– Obostrzenia wprowadzane w poszczególnych sektorach zmusiły podmioty tworzące branżę filmową do całkowitej zmiany zaplanowanych działań. Jedne, jak firmy producenckie, musiały przesunąć start projektów na czas bliżej nieokreślony, a już rozpoczęte realizować w nowych, o wiele bardziej rygorystycznych warunkach lub całkiem z nich zrezygnować. Inne, jak kina, musiały pomyśleć o zmianie profilu swojej działalności, przenieść projekcje do Internetu, skupić się na tworzeniu programów w oparciu o dostępne już produkcje – mówi Dariusz Nosala, kierownik „Krakow Film Commission", organizacji wspierającej realizację produkcji filmowych.

## Nie czas... umierać

Produkcją, która pełniła rolę „testu" sprawdzającego stan branży filmowej, była ostatnia część kultowego Jamesa Bonda. Premierę jednego z najbardziej wyczekiwanych hitów ostatnich lat przekładano kilka razy. Wreszcie symbol zglobalizowanej kultury ukazał się w polskich kinach 1 października ubiegłego roku. Przez pierwszy weekend 25. odsłona przygód agenta 007 przed wielkie ekrany przyciągnęła ponad 440 tys. osób. Był to najlepszy wynik rodzimego box office'u od początku pandemii. Rezultat nazywano sukcesem i dobrym znakiem dla branży filmowej.

– Cieszymy się bardzo, że mogliśmy pokazać widzom ten film na dużym ekranie. Jesteśmy wdzięczni producentom, że nie ulegli presji i zdecydowali się na premierę wyłącznie w kinach – mówił Sławomir Salamon, szef firmy dystrybucyjnej Forum Film Poland, która wprowadziła „Nie czas umierać" do kin w Polsce.

I rzeczywiście, zespół zaangażowany w dystrybucję filmu zdecydował się na odważny krok, organizując premierę najnowszego Bonda tylko na wielkim ekranie. Warto bowiem zaznaczyć, że tuż po pandemii trochę zmieniono zasady gry. Sukces portali streamingowych przyczynił się do powstania mody na organizację premier zarówno w tradycyjnych salach kinowych, jak i na wspomnianych platformach. Coraz częściej jednak tylko na tych drugich. Na plakatach promujących produkcje często pojawiała się czerwona litera „N", informująca, że wcale nie trzeba się przesadnie starać i wstawać z kanapy, aby wybrać się na premierę. Wystarczy wcisnąć przycisk na pilocie i pogrążyć w świecie filmowych nowości.

## Tęsknota za kinem?

75 proc. osób badanych w II edycji sondażu na temat postaw i zachowań odbiorców kultury w obliczu zmian w funkcjonowaniu instytucji kultury Narodowego Centrum Kultury podczas tzw. twardego lockdownu twierdziło, że tęskni za kinem. Jednak po oficjalnym zakończeniu pandemicznych restrykcji wyraźnie spadła liczba osób chodzących do kina. Dużo z nich twierdzi, że nie ma obecnie potrzeby wybierania się tam. Najbardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem takiej sytuacji jest zmiana zwyczajów oglądania filmów i seriali – stąd rekordowy wzrost popularności Netflixa, HBO i innych tego typu platform.

*Tuż po pandemii zmieniono zasady gry. Powstała moda na organizację premier filmowych zarówno w tradycyjnych salach kinowych, jak i na portalach streamingowych. Coraz częściej jednak tylko na tych drugich.*

I tak gdy w czasach pandemii znacząco zwiększyła się liczba osób, która wybrałaby domowe środowisko zamiast kinowej duszności, tak już po kilku tygodniach niepokojące wyniki ankiet się zmieniły. Okazało się, że oglądanie filmów z poziomu własnej kanapy nie jest i nigdy nie będzie wystarczające. Przy wyjściu do kina ważny jest bowiem towarzyszący temu rytuał. Wybór miejsc w odpowiedniej odległości od ekranu, zapach popcornu i wreszcie absolutna ciemność sali kinowej.

## Kasowy sukces

Tym bardziej że niedawno na ekrany zawitały długo wyczekiwane produkcje – „Top Gun: Maverick", „Avatar 2", polska nominacja do Oscara „IO" czy ekscentryczny komediodramat „W trójkącie", których statystyki dotyczące oglądalności nikogo nie zawiodły. Wszystko wskazuje więc na to, że dziś kwestią nie jest już przetrwanie kina, ale tempo jego powrotu do czasów prosperity. A zapowiedzią tego niech będzie sukces wspomnianej drugiej części „Avatara". W ciągu pierwszych 23 dni wyświetlania widowisko Jamesa Camerona zarobiło w kinach 1,547 mld dolarów. Dzięki temu film awansował na 9. miejsce największych kasowych przebojów wszech czasów. I chociaż pierwsza część sagi w rankingach wciąż zajmuje najwyższą lokatę, jej miejsce niebawem może zająć „Avatar 2", a potem 3 i 4, czy też (za planowanych sześć lat) – 5... ■

# Najlepsze strategie pozyskiwania talentów

**Jak sprawić, by ludzie chcieli pracować akurat dla nas? Czym przyciągnąć nowych, perspektywicznych pracowników? W jaki sposób zapewnić im rozwój i dlaczego warto dbać o kapitał ludzki? O tym rozmawiały uczestniczki panelu „What are the best strategies to win talent in the new social, demographic and cultural era?" podczas Światowego Forum Ekonomicznego w Davos.**

Rynek pracy zmienia się bardzo dynamicznie. Po pierwsze, na skutek pandemii COVID-19 większość firm wprowadziło pracę hybrydową. Po drugie, ze względu na starzenie się społeczeństwa we wszystkich krajach europejskich powiększa się deficyt, jeśli chodzi o pracowników. Polskie statystyki podają, że co roku rynek ten opuszcza 150 tys. osób. Według szacunków ekspertów w 2050 r. będzie pracowało nawet 5 mln mniej Polaków niż obecnie. Po trzecie, inflacja, która wpływa na wzrost oczekiwań płacowych. Po czwarte, rewolucja cyfrowa związana z przejęciem dużej części miejsc pracy przez sztuczną inteligencję i roboty. Ma ona coraz większy wpływ na pojawiające się wśród społeczeństwa poczucie strachu przed bezrobociem. I wreszcie po piąte, na rynek wchodzi nowe „pokolenie Z", czyli tzw. „postmillenialsi", którzy nie zamierzają pracować tyle godzin ile ich rodzice.

## Równe szanse

To najpoważniejsze wyzwania, jakie rynek pracy stawia obecnie przed managementem każdej europejskiej firmy.

– W Grupie PZU nie dzielimy ludzi na kobiety, mężczyzn, matki czy ojców. Wszystkich ludzi traktujemy równo. Stworzyliśmy zróżnicowane i włączające środowisko pracy, ale nie poprzez faworyzowanie wybranych grup, lecz poprzez zachęcanie każdego pracownika do korzystania z równych szans rozwoju, jakie mają wszyscy – mówiła Aleksandra Agatowska, prezes PZU Życie.

Dodała, że Grupa PZU była jedną z pierwszych firm w Polsce, które wprowadziły wewnętrzne procedury dotyczące pracy hybrydowej. – Już na stałe przeszliśmy w tryb hybrydowy, pracując – co do zasady – trzy dni w biurze, a dwa zdalnie. Ludzie są różni. Jedni wolą przebywać ze współpracownikami przez cały tydzień, innym lepiej pracuje się w spokoju w domu. Najważniejszym zadaniem, jakie stoi teraz przed zarządzającymi zespołami, to nie dopuścić do pogorszenia płynności i efektywności pracy. Nasi menedżerowie świetnie sobie z tym wyzwaniem radzą – zaznaczyła prezes PZU Życie.

## Relacje międzyludzkie

O tym, że warto inwestować w pracowników z różnych krajów, przekonywała założycielka Veritas Ventures. – Myślę, że kolejna Maria Curie-Skłodowska nie będzie pochodziła z Europy czy USA, ale z Nigerii lub Bangladeszu. Pod warunkiem oczywiście, że będziemy inwestować w rynki wschodzące, co moim zdaniem koniecznie należy robić – mówiła Vera Futorjanski. Jej firma ma siedzibę w Dubaju. – Pracuję tam z wieloma obcokrajowcami. I muszę powiedzieć, że najbardziej wartościowymi pracownikami są Turcy, ponieważ łączą dwie kultury: europejską i bliskowschodnią. Dla nas najważniejsze jest budowanie relacji międzyludzkiej, nie pracownik–pracownik, ale człowiek–człowiek. W taki sposób pozyskujemy młode talenty. Każdy nasz nowy pracownik musi zrozumieć, że aby należał do naszego zespołu, musi wnieść do firmy dużo wkładu własnego – podkreśliła.

A jaki jest sposób na pozyskiwanie młodych talentów w Grupie PZU? – Po pierwsze, liderzy muszą pamiętać o ciągłej nauce, nie tylko w kwestii biznesu, ale także rozumienia ludzi. Po drugie, muszą być blisko swoich współpracowników i umieć pozyskiwać od nich informacje o pracy, o atmosferze w zespole itd. Po trzecie, powinniśmy nie bać się inwestować w naszych pracowników, ale przy tym traktować ich jak ludzi – przyznała Aleksandra Agatowska.

Dodała, że istotna jest szeroko pojęta edukacja, gdyż to, jaką wiedzę posiadają pracownicy, ma bezpośredni wpływ na jakość obsługi klientów. – Podczas pandemii COVID-19 tworzyliśmy specjalne projekty edukacyjne i szkoleniowe, nie tylko dla menedżerów, ale dla pracowników każdego szczebla. Około 70 proc. z tysięcy osób, które skorzystały z programów rozwojowych, stanowiły kobiety. Śmiało mogę powiedzieć, że naszą firmę tworzą ludzie, którzy mają potrzebę samorozwoju – mówiła prezes PZU Życie. Wskazywała, że Grupa PZU m.in. opłaca studia podyplomowe pracownikom, organizuje też konferencje, wydarzenia i szkolenia wykraczające poza obszar swojego biznesu, podczas których eksperci i liderzy opinii z różnych branż i krajów dzielą się z pracownikami swoją wiedzą, przemyśleniami, inspirują ich do otwartości i kreatywności.

## Pozytywny odbiór

O wyjątkowym szacunku dla rodzin swoich pracowników opowiadała natomiast Silvia Console Battilana, której firma funkcjonuje w branży zdominowanej przez mężczyzn. – Zajmujemy się aukcjami, a jest to świat, w którym większość pracowników stanowią mężczyźni. Pracuje u nas kilka kobiet i dla mnie nie różnią się one niczym od pracowników płci męskiej. W pracy dużo podróżujemy, dlatego dla kobiet, które mają dzieci, nie jest to wygodne. Nasza firma zawsze pozwala na podróż współmałżonka pracownika i jego dzieci, a nawet opiekunów do dzieci. Wynajmujemy apartament, więc zawsze jest dla nich miejsce do spania. Spotyka się to z pozytywnym odbiorem i wdzięcznością zarówno ze strony kobiet, jak i mężczyzn. Dlatego każdy pracownik, dla którego rodzina jest najważniejsza, jest lojalny i chętnie u nas pracuje. Bez względu na to, czy jest to kobieta, czy mężczyzna – zaznaczyła prezes Auctionomics. ■

**W DEBACIE, KTÓRA ODBYŁA SIĘ W DOMU POLSKIM W DAVOS, UDZIAŁ WZIĘŁY:**

- **Aleksandra Agatowska** – prezes zarządu PZU Życie;
- **Vera Futorjanski** – prezes i założycielka firmy Veritas Ventures;
- **Silvia Console Battilana** – prezes i współzałożycielka firmy Auctionomics;
- **Ana Birchall** – była wicepremier i minister sprawiedliwości Rumunii.

Debatę poprowadził starszy ekonomista Banku Światowego – prof. Marcin Piątkowski z Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie.

fot. Grupa PZU

**Materiał powstał we współpracy z Grupą PZU**

# **Seniorzy** mogą uratować rynek pracy?

**Śledząc wieloletnie trendy demograficzne, trudno nie zauważyć, że polskie społeczeństwo się starzeje. Rodzi to ryzyko nadmiernego - w znacznie wyższym stopniu niż dziś - obciążenia systemu emerytalnego oraz niesie ze sobą poważne konsekwencje dla rynku pracy.**

Robert **KUJAWA**

Starzeją się obywatele, ale także pracownicy. Nie ulega wątpliwości, że najbliższe lata będą czasem dynamicznych zmian w przedsiębiorstwach. Niezależnie od tego, czy pracodawcy skłaniają się ku przeformułowaniu obowiązującego modelu, czy też nie, będą musieli zmierzyć się z wyzwaniem, jakim będzie stopniowe zwiększanie się średniego wieku pracownika oraz – o czym wiele firm zdaje się zapominać – także klientów.

## Fatalne prognozy GUS

Jak wyliczyli eksperci Głównego Urzędu Statystycznego, w grudniu 2021 r. emerytury w Polsce pobierało 6,04 mln osób. Liczba świadczeniobiorców systematycznie rośnie. Biorąc pod uwagę sam tylko rok 2021 w okresie styczeń–kwiecień liczba osób pobierających świadczenie emerytalne wynosiła 5,98 mln osób, od maja do sierpnia było to już 5,99 mln osób, a w październiku przekroczona została magiczna granica 6 mln świadczeniobiorców.

Dużo? Wcale nie. Według GUS – i trudno się z tymi prognozami nie zgodzić – liczba osób powyżej 60. roku życia wzrosnąć ma już za siedem lat do liczby 10,8 mln obywateli. W 2050 r. będzie to już 13,7 mln osób. Za 27 lat Polacy w wieku przekraczającym sześćdziesiątkę stanowić będą grupę 40 proc. Polaków. W połączeniu z osobami 50+ będzie to już około połowy obywateli. Co to oznacza dla systemu emerytalnego? Katastrofę.

Katastrofę, ponieważ statystyki są dla nas bezlitosne. W naszym kraju aż 90 proc. osób, które osiągają wiek emerytalny. porzuca miejsce pracy. W Polsce osiągnięcie wieku emerytalnego postrzegane jest nie jako jedna z możliwych dróg życiowych, ale jako obowiązek. Jeszcze w 2020 r., jak wyliczył GUS, wśród osób w wieku 60–64 aktywnych zawodowo było 39 proc. osób. W wieku 65+ – zaledwie 6 proc. Jeśli statystyki utrzymają się na zbliżonym poziomie, utrzymywanie systemu emerytalnego w dzisiejszym kształcie nas zrujnuje.

Czy rozwiązaniem części problemów mogłoby być podwyższenie wieku emerytalnego, który dziś w Polsce należy do najniższych w Europie? Nawet jeśli, to trudno się spodziewać, żeby któreś z ugrupowań mających realne szanse na rządy w Polsce zdecydowało się na taki ruch z uwagi na potencjalny spadek poparcia starszej grupy elektoratu.

*Już dziś istnieje pilna potrzeba aktywizacji seniorów. Kompetencje w tym zakresie wykorzystać powinny struktury władzy centralnej, ale także samorządy, które najwnikliwiej znają potrzeby lokalnych społeczności.*

## Ofiary ageizmu

Wraz ze zwiększeniem się liczby Polaków w wieku emerytalnym kurczyć będzie się grupa osób w tradycyjnie pojmowanym wieku produkcyjnym. Remedium na część problemów jest napływ pracowników spoza granic kraju, ale to nie wystarczy. Firmy będą musiały zmienić model swojego funkcjonowania poprzez zatrudnienie większej liczby starszych pracowników. To niemałe wyzwanie. Badania wskazują, że w wielu firmach starsi pracownicy padają ofiarami ageizmu, czyli zjawiska obejmującego różne formy wykluczenia ze względu na zaawansowany wiek. Problemy

widoczne są w relacjach z pracownikami, ale także z przełożonymi, którzy starają się rugować z firm osoby zbliżające się do wieku emerytalnego.

Już dziś istnieje pilna potrzeba aktywizacji seniorów na rynku pracy. Kompetencje w tym zakresie wykorzystać powinny struktury władzy centralnej, ale także samorządy, które najwnikliwiej znają potrzeby lokalnych społeczności. Pewna transformacja nastąpić musi także w samych firmach, które hołdując idei *diversity and inclusion*, powinny rozpocząć procesy budowania włączającej kultury organizacyjnej.

## Diagnoza potrzeb

Przedsiębiorstwa muszą dziś skoncentrować się na zmianie formuły funkcjonowania, postawić na realizację licznych kursów i szkoleń oraz wdrażania rozwiązań zachęcających starszych pracowników do wstępowania w poczet zatrudnionych. Bez szerokiego włączenia seniorów w pracowniczą machinę wiele firm już niedługo obudzić się może z ręką w nocniku. Część z nich dostrzega problem, ale nadal wskaźnik udziału seniorów w ogólnej liczbie zatrudnionych jest w Polsce o wiele niższy w przypadku najwyżej rozwiniętych państw Europy.

Seniorzy mogą być szansą nie tylko ze względu na swój liczebny potencjał, ale także z uwagi na fakt swojego doświadczenia i jakość wykonywanej pracy. Pamiętać przy tym należy, że starsi pracownicy oznaczają także starszych konsumentów. To właśnie grupa zaawansowanych wiekowo osób może najpełniej odpowiedzieć na potrzeby osób zbliżonym do siebie wieku.

Wszelkie działania zmierzające do aktywizacji seniorów na rynku pracy poprzedzone muszą być wnikliwą diagnozą potrzeb, które są różne w odniesieniu do konkretnej perspektywy. Ta będzie odmienna względem mieszkańców wsi, średnich czy dużych miast czy choćby w kontekście wykształcenia. Sam proces aktywizacyjny nie może być odczytywany również jako swoisty przymus. Wówczas realizowane programy przyniosą odwrotny do zamierzonego efekt. ■

# Chiński powrót do normalności

**Chiny ogłosiły rezygnację z polityki „zero-COVID”. Decyzja ta była o tyle zaskakująca i nieoczekiwana, że stała w sprzeczności z tym, co jeszcze niedawno oficjalnie zapowiadały władze kraju na partyjnym zjeździe. Dla wielu ta radykalna zmiana to wyraz chaosu panującego w kraju, inni podkreślają niezwykłą elastyczność decyzyjną Państwa Środka i skrajny pragmatyzm polityczny.**

Konrad **RAJCA**

To nie pierwszy raz w historii, kiedy Chiny zaskakują, realizując politykę odmienną od oficjalnie deklarowanej. Przez ostatnie 40 lat podążają przecież „drogą socjalistyczną” i budują „socjalizm o chińskiej specyfice”, wprowadzając jednocześnie elementy systemu kapitalistycznego – choć oczywiście „o chińskiej specyfice”. To wyraz azjatyckiego łączenia sprzeczności.

*Mimo zamknięcia niemal całego kraju w zeszłym roku i napięć geopolitycznych nadwyżka handlowa Chin – według danych chińskiego urzędu celnego – wzrosła w 2022 r. do rekordowego poziomu 877,6 mld dolarów.*

## Kolejny zwrot

Nowe otwarcie Chin i koniec „zero-COVID” to z pewnością zaskoczenie. Polityka ta była dzieckiem samego przywódcy Xi Jinpinga, który w zeszłym roku uzyskał pełnię władzy w kraju i wyeliminował wszystkich oponentów w kierownictwie partii, więc odwrócenie tej polityki o 180 stopni jest zaskakujące. Uznano jednak, że czas na powrót do normalności.

Chiński wicepremier Liu He zapowiedział niedawno na Światowym Forum Ekonomicznym w Davos, że „Chiny wracają” i „będą dalej się otwierać i wspierać prywatny biznes”, a „gospodarka Chin wróci na właściwe tory pomimo niskiego wzrostu w 2022 r.”.

Według chińskich danych PKB kraju powiększyło się w 2022 r. jedynie o 3 proc. Pomijając dane wzrostu za 2020 r. (2,2 proc.), było to najsłabsze tempo wzrostu od pół wieku. Choć i tak było lepiej od prognozy Banku Światowego, mówiącej o wzroście na poziomie 2,7 proc. Mimo zamknięcia niemal całego kraju w zeszłym roku i napięć geopolitycznych także nadwyżka handlowa Chin – według danych chińskiego urzędu celnego – wzrosła w 2022 r. do rekordowego poziomu 877,6 mld dolarów. Eksport wzrósł pomimo osłabienia popytu w USA i w Europie oraz polityki „zero-COVID”, w czasie której w szczytowym okresie na przełomie marca i kwietnia, w pełnym

fot. Michael Buholzer/EPA/PAP

lockdownie znajdowało się prawie 400 mln Chińczyków!

## Masowe protesty

Pod koniec zeszłego roku odbyły się w Chinach masowe, jak na to państwo, protesty przeciwko polityce „zero-COVID" z udziałem głównie młodych ludzi. Odbywały się w całym kraju, w największych miastach, z udziałem dziesiątek tysięcy ludzi, co w chińskiej rzeczywistości było sytuacją niespotykaną od lat. Pojawiły się tam także pojedyncze głosy krytykujące władze, co było nowością. Co prawda w Chinach regularnie co jakiś czas wybuchają protesty, ale mają one głównie podłoże ekonomiczne, związane z realizowanymi inwestycjami, wywłaszczeniami czy nadużyciami lokalnych urzędników. Tym razem wyglądało to jednak na coś więcej. W efekcie polityka chińskich władz została odwrócona o 180 stopni.

Zwolennicy teorii spiskowych mówią nawet, że protesty mogły być inspirowane przez same władze, które szukały pretekstu do odejścia od „zero-COVID" bez utraty twarzy. Jak bowiem wytłumaczyć ostatnie trzy lata trzymania kraju w zamknięciu i nagłe całkowite odejście od tej polityki. A nacisk młodych i – co ważne – w zdecydowanej większości nacjonalistycznie i nie antyrządowo nastawionych ludzi, którzy nie chcieli dłużej siedzieć w domach, mógł być wygodnym uzasadnieniem zmiany kursu, który nawet wśród chińskich elit miał swoich przeciwników, choć po zdominowaniu władzy przez Xi Jinpinga mało wpływowych i wyciszonych.

Niestety, co widać w relacjach z Chin, zamknięte pod kloszem społeczeństwo chińskie ponosi koszty braku nabycia odporności, czego wynikiem jest ogromna liczba zgonów, szczególnie osób starszych z chorobami współistniejącymi. Chińskie władze mówią o zakończeniu szczytowej fali COVID i przechorowaniu już ok. 80 proc. populacji. Sprawdzianem będzie czas chińskiego Nowego Roku Księżycowego – Roku Królika, który rozpoczął się 22 stycznia, a jest to czas tygodniowego urlopu i podróży setek milionów ludzi na wieś, gdzie służba zdrowia jest znacznie mniej rozwinięta.

**Wicepremier Chin Liu He zapowiedział na Światowym Forum Ekonomicznym w Davos, że Chiny będą dalej się otwierać i wspierać prywatny biznes, a gospodarka tego kraju szybko wróci na właściwe tory.**

Efekt otwarcia jest taki, że od 8 stycznia Chińczycy mogą swobodnie wyjeżdżać za granicę, a turyści przyjeżdżać do Chin (konieczny jest jedynie negatywny test na COVID 48 godzin przez przylotem). Zniesiona została jakakolwiek kwarantanna i konieczność izolacji. Chińczycy głodni podróży rzucili się więc w świat. Jednak nie wszyscy czekają na nich od razu z otwartymi rękami. Część krajów zachodnich, Australia, Indie czy Japonia wprowadziły restrykcje dla podróżujących z tego kraju.

## Problemy demograficzne

Chiny mają także inne problemy, które narastają od wielu lat i o których mówi się od dawna. Populacja tego kraju – według krajowych danych – zmniejszyła się po raz pierwszy od 60 lat, a krajowy wskaźnik urodzeń osiągnął rekordowo niski poziom – 6,77 urodzeń na 1000 osób. Ludność Chin, licząca pod koniec 2022 r. ok. 1,41 mld, spadła od roku 2021 o ok. 850 tys. Wskaźnik urodzeń spada tam od lat, co zmusza władze kraju do prób spowolnienia tego trendu. Siedem lat po zniesieniu polityki jednego dziecka chińska demografia wkroczyła w coś, co jeden z urzędników określił jako „erę ujemnego wzrostu populacji".

Dla porównania - Polska odnotowała w 2021 r. 8,7 urodzeń





na 1000 mieszkańców, Stany Zjednoczone 11,06, a Wielka Brytania –10,08. Wskaźnik urodzeń w tym samym roku w Indiach, które najprawdopodobniej wyprzedziły już Chiny pod względem liczby mieszkańców i są najbardziej zaludnionym krajem świata, wyniósł 16,42.

*Zwolennicy teorii spiskowych mówią nawet, że masowe protesty w chińskich miastach mogły być inspirowane przez same władze, które szukały pretekstu do odejścia od „zero-COVID" bez utraty twarzy.*

## Zmiana podejścia do Rosji?

Czy za nowym otwarciem pójdą zmiany w polityce zagranicznej kraju? Pewne symptomy dla wnikliwych obserwatorów są widoczne np. w odsunięciu polityków odpowiedzialnych za realizację tzw. „wilczej dyplomacji", czyli ofensywnej polityki komunikacyjnej chińskich dyplomatów w mediach, reagujących na „niechętne Chinom" komentarze na Zachodzie. Zdaniem wielu ekspertów działanie to przynosiło Chinom więcej szkód niż pożytku.

**22 stycznia rozpoczął się chiński Nowy Rok Księżycowy - Rok Królika. Tuż przed obchodami tego święta władze ogłosiły koniec z polityką „zero-COVID".**

Niektóre media, jak brytyjski dziennik „Financial Times", powołując się na źródła w Pekinie, piszą nawet, że kraj planuje poprawić stosunki z Zachodem, a w szczególności z Europą i zdystansować się od Rosji, która miała przed inwazją wprowadzić Chiny w błąd w sprawie swoich działań na Ukrainie. Jako dowód zmiany wektora dyplomatycznego gazeta przytacza zwiększoną liczbę wizyt zachodnich przywódców w Chinach. Po listopadowych spotkaniach w Pekinie kanclerza Niemiec Olafa Scholza i przewodniczącego Rady Europejskiej Charlesa Michela, spodziewane są wizyty prezydenta Francji Emmanuela Macrona i premier Włoch Giorgii Meloni.

Na razie, jak podkreślają źródła „Financial Times", Chiny dostrzegają możliwość, że Rosja nie będzie w stanie wygrać konfliktu z Ukrainą i wyjdzie z niego jako „mocarstwo osłabione gospodarczo i dyplomatycznie na arenie międzynarodowej". Kilku chińskich urzędników przyznało gazecie, że na tle toczących się wydarzeń odczuwalna jest rosnąca nieufność wobec prezydenta Rosji.

## Punkt odniesienia

Nie należy jednak przewidywać ograniczenia gospodarczych i politycznych relacji chińsko-rosyjskich (militarnie Pekin od początku dystansuje się od wsparcia Rosji), które mają dla Chin znaczenie strategiczne w kontekście przede wszystkim energetycznym i relacji ze Stanami Zjednoczonymi.

Nie można też mówić o możliwym długofalowym odprężeniu w relacjach Chin z USA. Dla obydwu krajów w decyzjach strategicznych punktem odniesienia jest przeciwnik. Rywalizacja ta ma charakter strukturalny i systemowy. ■

fot. Yan Huafen/Xinhua/EPA/PAP

# Leśne i rolnicze startupy po prostu zachwycają

**Pierwsza z firm działa w sektorze drzewnym, gotowa jest dostarczać nowoczesne, trwałe i „czyste" produkty dla przemysłu. Druga pokazuje, jak wygląda ekologiczne rolnictwo przyszłości.**

Robert **AZEMBSKI**

The True Green oraz Vertigo Farms zasłużenie wyróżniły się w gronie finalistów drugiej edycji prestiżowego konkursu Huawei Startup Challenge.

## The True Green: drewno nie tylko z konopi

Kompozyty na bazie nieprzetworzonych łodyg konopi włóknistej z powodzeniem mogą być używane w meblarstwie i budownictwie oraz do wykończenia wnętrz. Startup tworzy produkty drewnopodobne o cechach najlepszego drewna. I nie zamierza się do tego ograniczać.

Zamienniki drewna firmy The True Green są ekologiczną alternatywą, posiadają jak ono odpowiednią twardość i gęstość. Przy produkcji można wykorzystywać też i inne surowce, np. słomę rzepakową czy kukurydzianą.

– Ze strony przemysłu utrzymuje się stałe zainteresowanie naszymi produktami. Prowadzimy rozmowy z różnymi kontrahentami, a liderzy rynku meblarskiego już przetestowali nasz materiał i są z niego bardzo zadowoleni. Jednak dopóki nie doprowadzimy do produkcji wielkoskalowej, liczonej w kilku tysiącach metrów, i nie zapewnimy odpowiedniej ilości surowca, nie będziemy zbyt znaczącym partnerem – mówi nam Piotr Pietras, prezes The True Green oraz Green Lanes.





Zgodnie z planami już na początku grudnia 2020 r. startup uruchomił pod Lublinem pierwszą prototypową linię produkcyjną sfinansowaną przez Grupę Green Lanes oraz jeden z funduszy VC. Linia ta jest w stanie wytwarzać produkty, testując je i wprowadzając niezbędne usprawnienia (udało się stworzyć m.in. produkt rynkowy zbliżony gęstością do suchej dębiny). The True Green opatentowało nie tylko swoją technologię, ale i własne wzornictwo.

W lutym przedstawiciele firmy spotkają się z potencjalnymi kontrahentami z Turcji w celu przeprowadzenia negocjacji w sprawie zakupu nowej linii produkcyjnej, tym razem wielkoskalowej. Rozmowy będą prowadzić także w Szanghaju. Kolejnym krokiem firmy ma być bowiem budowa zakładu pracującego na dużą skalę, zlokalizowanego w Polsce. W dalszej perspektywie spółka chce uruchomić produkcję także w innych krajach, szczególnie tych mniej zalesionych, gdzie istnieje zapotrzebowanie na materiały drewnopodobne. A po 2–3 latach od uruchomienia fabryki w Polsce zamierza otworzyć zakład produkcyjny we Francji.

*Kompozyty na bazie nieprzetworzonych łodyg konopi włóknistej z powodzeniem mogą być używane w meblarstwie i budownictwie oraz do wykończenia wnętrz.*

The True Green, poza zaproponowaniem nowego, alternatywnego i drewnopodobnego materiału budulcowego do szerokiego zastosowania, chce swoim projektem przyczynić się do ochrony drzew i lasów, stwarzając jednocześnie popyt dla gospodarstw uprawiających konopie przemysłowe. Konopie te absorbują cztery razy więcej $CO_2$ niż 1 hektar lasu, więc biznes w naturalny sposób łączy się tu z ochroną natury.

## Vertigo Farms: rolnictwo wertykalne

Roboty mogą przygotować glebę, zwalczać chwasty i szkodniki, zbierą plony. W Vertigo Farms uprawia się rośliny pod sztucznymi słońcami i w zautomatyzowany sposób, a pozyskiwane z nich ekstrakty wytrzymują najwyższe próby jakości. Teraz startup stanął przed nowymi wyzwaniami.

Wertykalne (albo „pionowe") gospodarstwa, a do takich należy pionierskie w Polsce, prowadzone przez firmę Vertigo Farms, pozwalają uprawiać dowolne gatunki roślin w maksymalnie zautomatyzowany sposób. Następnie nowoczesnymi metodami ekstrakcyjnymi wyciągane jest z nich to, co najlepsze.

Rolnictwo przyszłości to przede wszystkim zaawansowane technologie. Takie jak roboty, czujniki temperatury i wilgotności itp. W Vertigo Farms dodatkowo zminimalizowano użycie chemii, co było zapewne jednym z powodów dostrzeżenia jej wysiłków w konkursie Huawei Startup Challenge. Startup prowadzi swoją gospodarkę w całkowicie zdrowym środowisku, wspomagając się nowoczesną technologią przy samej produkcji pozyskiwanych z roślin ekstraktów. Technologia ta, nazywana technologią nadkrytycznego dwutlenku węgla, zapewnia wysoką trwałość i jakość tworzonych ekstraktów. Wszystko bez mikroplastików, metali ciężkich i innych zanieczyszczeń.Zadowolonymi odbiorcami produktów firmy są producenci suplementów diety, leków na bazie ziół i innych roślin, a także przemysł kosmetyczny.

Wertykalne gospodarstwa potrzebują znacznie mniej wody niż tradycyjne, także mniej energii. Oszczędności mogą tu sięgać nawet 95 proc., co nie jest bez znaczenia przy rosnących kosztach wszelkich mediów.

– Owszem, oszczędzamy na nawozach, na ilości wody potrzebnej do upraw, bo podajemy ich dokładnie tyle, ile rośliny potrzebują – przyznaje Dawid Drzewiecki, prezes Vertigo Farms. – Ale zabijają nas już ceny energii elektrycznej, bo rośliny potrzebują nadzwyczajnego doświetlenia: na 100 metrach kwadratowych uprawy mamy 130 lamp o mocy 200 W każda – tłumaczy.

Firma chce przejść na zasilanie z OZE. Najlepiej z biogazowni. Kolejną farmę, po macierzystej w Puławach, tym razem znacznie większą, zamierza zlokalizować właśnie w okolicach biogazowni. Ta obierałaby suchą biomasę pozostałą po ekstrakcji roślin, dostarczając w zamian prąd. Na to przedsięwzięcie firma potrzebuje kilkunastu milionów złotych. ■

# W drodze powrotnej na szczyt

**Mistrzostwa świata w piłce ręcznej mężczyzn rozgrywane w tym roku w Polsce i Szwecji były okazją do przypomnienia kibicom, że reprezentacja szczypiorniastów to jedna z najbardziej utytułowanych i najpopularniejszych drużyn w naszym kraju. I choć obecnym kadrowiczom nie udało się nawiązać do medalowych sukcesów starszych kolegów, warto z optymizmem patrzeć w przyszłość.**

Kibice z pewnością oczekiwali włączenia się Biało-Czerwonych do walki o strefę medalową, biorąc pod uwagę fakt, że wszystkie mecze MŚ Polacy rozgrywali na własnych parkietach. Jednak uczciwie trzeba przyznać, że dziś polską reprezentację na taki wyczyn raczej nie stać. Takie zespoły jak Francja czy Hiszpania są obecnie wyżej notowane od naszego nie bez przyczyny. Inna sprawa, że w meczach z tymi zespołami podopieczni Patryka Rombela naprawdę wspięli się na wyżyny swoich umiejętności i dali z siebie wszystko. Przegrane niedużą różnicą bramek, po zaciętej grze ujmy naszym szczypiornistom nie przynoszą. I pewnie gdyby nie feralne spotkanie i wysoka porażka ze Słowenią, występ Polaków na tym turnieju postrzegany byłby dużo bardziej optymistycznie. Nie zmienia to faktu, że przed naszą drużyną wciąż dużo pracy, by wrócić do grona topowych reprezentacji. A przecież nie tak dawno to polscy piłkarze ręczni – na równi z Francuzami, Chorwatami, Duńczykami, Hiszpanami, Niemcami czy Szwedami – rozdawali karty w światowym szczypiorniaku. I gorąco wierzymy, że niebawem znów tak będzie, a nasi zawodnicy wrócą tam, gdzie ich miejsce.

## Ważna misja

W polsko-szwedzkich mistrzostwach świata Biało-Czerwoni wystąpili ze wsparciem ORLENU, który od początku roku jest sponsorem strategicznym polskiej piłki ręcznej. Po finalizacji fuzji z PGNiG ORLEN kontynuuje misję, jaką ponad 12 lat z dumą i wielkim zaangażowaniem realizowało Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo. Spółka PGNiG od 2010 r. wspierała rozwój tej dyscypliny w Polsce. Sponsorowała seniorskie, młodzieżowe i juniorskie reprezentacje kobiet i mężczyzn oraz piłkę ręczną plażową.

W tym czasie udało się stworzyć i z powodzeniem realizować długofalowy plan rozwoju popularnego szczypiorniaka w całym kraju, zintensyfikować szkolenie sportowe wśród dzieci i młodzieży oraz zwiększyć liczbę Ośrodków Szkolenia Piłki Ręcznej i Szkół Mistrzostwa Sportowego. Odkryto i postawiono na rozwój młodych talentów, zainwestowano w zawodników, którzy mają stanowić o przyszłości tej dyscypliny. W reprezentacjach seniorskich – zarówno kobiecej, jak i męskiej – nastąpiła nieuchronna wymiana pokoleniowa, pojawili się w nich młodzi, perspektywiczni zawodnicy i zawodniczki. A świadectwem tego, że Polska to wciąż liczący się na mapie świata ośrodek piłki ręcznej, było powierzenie nam przez IHF (Międzynarodową Federację Piłki Ręcznej) – wraz ze Szwecją – organizacji tegorocznych mistrzostw świata. To bardzo duża nobilitacja, sukces organizacyjny i oczywiście ogromna szansa na promocję Polski oraz wzrost zainteresowania piłką ręczną.

Partnerem artykułu jest

ORLEN

## Boom na szczypiorniaka

Odkąd PGNiG stał się jednym z podmiotów nowego multikoncernu energetycznego, pod skrzydła ORLENU trafiła też polska piłka ręczna. Reprezentacje męska i żeńska dołączyły tym samym do reprezentacji siatkarskiej, lekkoatletycznej, żużlowej, piłkarskiej i narciarskiej. Wszystkie je łączy wsparcie ORLENU, który inwestując w najważniejsze sportowe reprezentacje naszego kraju, od lat konsekwentnie buduje globalną rozpoznawalność swojej marki, stając się największym sponsorem polskiego sportu i jednym z największych w Europie.

Piłka ręczna ma w naszym kraju ogromne tradycje i wielką rzeszę kibiców. I choć pewnie już niewielu fanów pamięta pierwsze międzynarodowe sukcesy naszej męskiej reprezentacji, jaką były brązowe medale wywalczone podczas igrzysk olimpijskich w Montrealu w 1976 r. oraz w mistrzostwach świata, które w 1982 r. odbyły się w RFN, tak już turnieje, z których Biało-Czerwoni przywieźli krążki w XXI wieku, powinniśmy pamiętać doskonale. Słynna drużyna Bogdana Wenty, zwana „Gladiatorami Wenty", fundowała nam niewyobrażalne emocje. Gdy w 2007 r. zespół wracał z Niemiec z tytułem wicemistrzów świata, na lotnisku witały go rzesze fanów. To wtedy narodził się nad Wisłą boom na piłkę ręczną. Niepozorna przez lata dyscyplina popłynęła szerokim strumieniem do świadomości fanów, którzy na mecze kadry szczypiorniastów skopiowali kapitalną atmosferę znaną z aren siatkówki. Nic dziwnego, bo drużyna, na którą nikt nie stawiał, pokazała nieprawdopodobny charakter, wielką ambicję i nieprzeciętne umiejętności, czym zaskarbiła sobie ogromną sympatię nie tylko wśród Polaków. Jedyna porażka – w finale z gospodarzami turnieju – nie mogła przysłonić nam wielkiej radości. Już wtedy było wiadomo, że narodził się zespół, który przez lata należeć będzie do światowej czołówki.

## Pierwszy krok

Potwierdziły to kolejne występy zespołu Wenty w turniejach rangi mistrzowskiej oraz medale przywiezione z mistrzostw świata – brązowe wywalczone dwa lata później na parkietach w Chorwacji i w 2015 r. w Katarze, gdy selekcjonerem Biało-Czerwonych nie był już Bogdan Wenta, ale Michael Biegler. Zresztą nazwiska Sławomira Szmala, Karola Bieleckiego, braci Lijewskich i Jureckich, Mariusza Jurasika czy Grzegorza Tkaczyka do dziś znają fani nie tylko piłki ręcznej. Młodszym kolegom tych gwiazd wypada szczerze życzyć nawiązania do ich sukcesów i popularności. Niech tegoroczne MŚ będą pierwszym krokiem ich drogi powrotnej na szczyt. ■

### POLSCY PIŁKARZE RĘCZNI W MŚ

W tym roku polscy piłkarze ręczni wystąpili po raz 17. w finałach mistrzostw świata. Dotychczas wywalczyli na tych turniejach cztery medale – jeden srebrny i trzy brązowe.

1958 – 5. miejsce
1967 – 12. miejsce
1970 – 14. miejsce
1974 – 4. miejsce
1978 – 6. miejsce
**1982 – 3. miejsce**
1986 – 14. miejsce
1990 – 11. miejsce
2003 – 10. miejsce
**2007 – 2. miejsce**
**2009 – 3. miejsce**
2011 – 8. miejsce
2013 – 9. miejsce
**2015 – 3. miejsce**
2017 – 17. miejsce
2021 – 13. miejsce
2023 – 15. miejsce

fot. Łukasz Gągulski/PAP

# Humanista, który stworzył polski przemysł

**W naszym cyklu „Polscy geniusze, wynalazcy i wizjonerzy" przedstawiamy głównie naukowców i wynalazców. Tym razem postanowiliśmy przypomnieć postać Hipolita Cegielskiego - humanisty, który został przemysłowcem. Dlaczego? Powodów jest kilka. Cegielskiego z pewnością możemy zaliczyć do grona wizjonerów i polskich patriotów gospodarczych. W tym roku mija 210. rocznica jego urodzin.**

Jarosław **MAŃKA**

Na początku roku media obiegła wiadomość, że przedsiębiorstwo H. Cegielski – Fabryka Pojazdów Szynowych w Poznaniu dostarczyło PKP Intercity ostatnie wagony z puli aż 81 nowoczesnych składów. Kontrakt opiewał na ok. 700 mln zł, które trafią do polskiej firmy. Cieszy, że fabryka, która nieco ponad dekadę temu była na skraju upadku, dziś odnosi sukcesy. Przy tej okazji warto przypomnieć jej patrona – Hipolita Cegielskiego, który w opresyjnych czasach zaborów potrafił zbudować podwaliny nowoczesnego polskiego przemysłu, bez którego prawdziwa niepodległość jest tylko mrzonką.

## Niełatwe początki

Urodził się 6 stycznia 1813 r. w Wielkopolsce, w Ławkach koło Trzemeszna. Jak to często bywa z postaciami historycznymi, o początkach życia Cegielskiego wiadomo niewiele. Do naszych czasów zachowały się jedynie strzępy informacji. Był synem dzierżawcy majątku ziemskiego – Michała Cegielskiego i Józefy z Palkowskich. W opracowaniach można znaleźć informację, że na chrzcie nadano mu imiona: Gaspar, Józef, Hipolit. Dlaczego jednak Cegielski junior najbardziej upodobał sobie trzecie z kolei imię? Nie wiemy.

Najprawdopodobniej Michał Cegielski nie najlepiej sprawdzał się w roli ojca. Słabo dbał o wychowanie Hipolita i jego pięciu sióstr. To matka zdołała, na ile mogła, przekazać dzieciom chociażby miłość do literatury ojczystej. Te musiały jednak bardzo wcześnie dorosnąć, gdyż Józefa zmarła ok. 1828 r. Hipolit był wtedy nastolatkiem.

Opieka nad dziećmi spoczęła zatem na ojcu, któremu zawodowo nie wiodło się najlepiej. Z powodu swojego niedbalstwa i bałaganiarstwa Michał Cegielski utracił posadę dzierżawcy majątku w Ławkach, co oczywiście odbiło się na sytuacji rodziny. Hipolit nie miał wyjścia – musiał szybko się usamodzielnić. Mimo różnych bytowych trudności kontynuował naukę w gimnazjum w Trzemesznie, którą rozpoczął na krótko przed śmiercią mamy, a przez kolejne pięć lat (do 1835 r.) uczył się w Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu, gdzie zdał maturę.

*Prawdziwa niepodległość musi iść w parze z silną gospodarką – z firmami, które są polskie nie tylko z nazwy. Myślę, że to właśnie jest prawdziwy testament Hipolita Cegielskiego.*

Tam jego nauczycielem był człowiek, który na młodego Hipolita wywarł duży wpływ – Jan Baptysta Motty. Był to spolonizowany Francuz, który za młodu trafił na ziemie polskie jako guwerner. Motty był nauczycielem języka francuskiego i przyrody, ale przede wszystkim bardzo dobrym wychowawcą, który zaangażował się w działalność



fot. Alamy/PAP

FPG Hipolit Cegielski

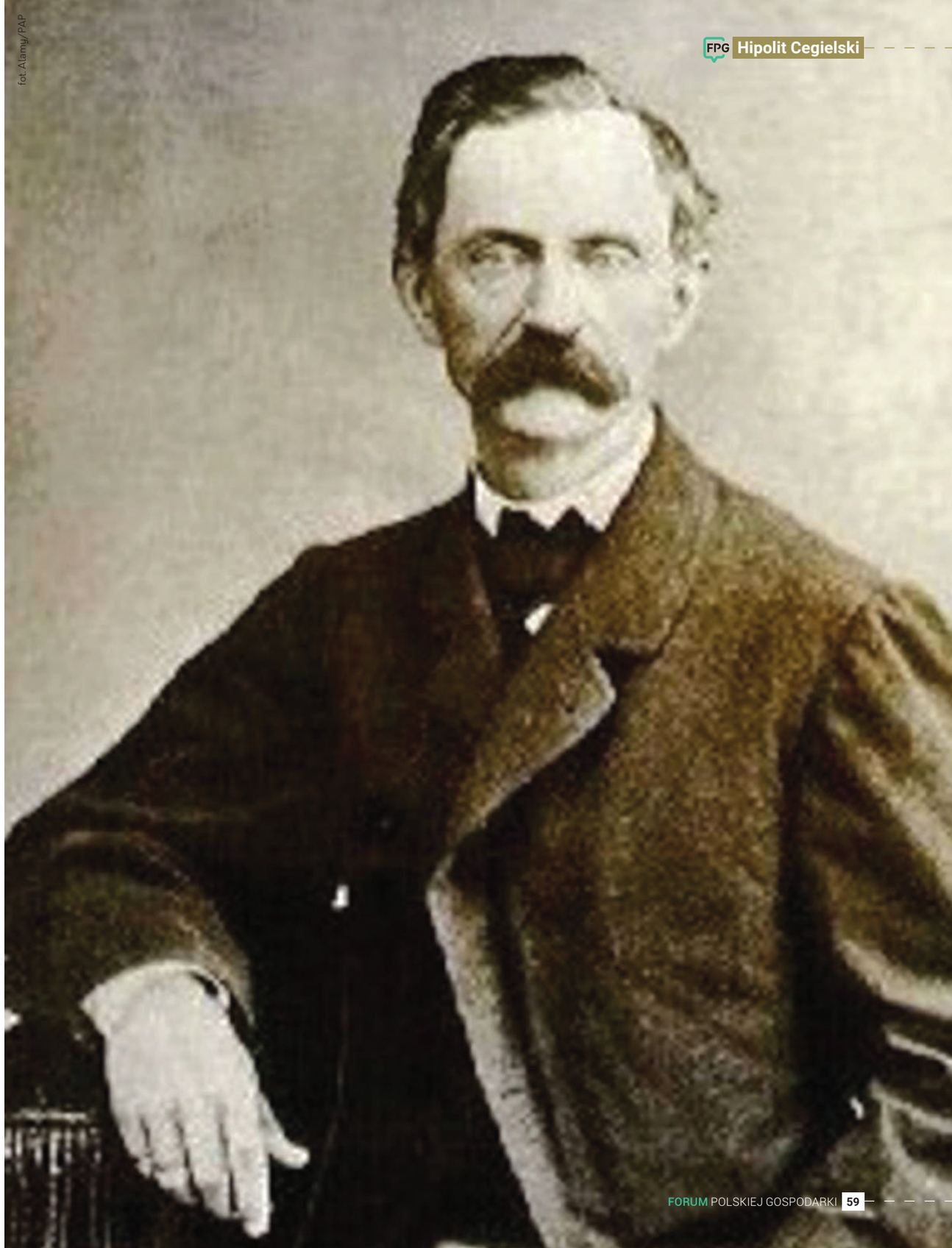

edukacyjną na ziemiach polskich. Młody Hipolit, będąc jeszcze w gimnazjum, zaprzyjaźnił się z jego synem Marcelim, a następnie poznał też jego córkę Walentynę, która zostanie w przyszłości jego żoną.

## Studia w Berlinie

Oczywiście Cegielski już jako nastolatek dorywczymi pracami zarabiał na swoje utrzymanie. Młodzieńca pociągały jednak nauki humanistyczne i dalsze kształcenie. Zaraz po zdaniu matury postanowił spróbować szczęścia na Uniwersytecie Berlińskim. Dzięki znacznym umiejętnościom i świetnym wynikom w nauce – przede wszystkim w dziedzinie matematyki i języków obcych –otrzymał stypendium rządowe i podjął studia w pruskiej stolicy.

Jak się okazało, bardzo pomocny w dostaniu się na berliński Friedrich-Wilhelms-Universität okazał się życzliwy Cegielskiemu Eduard Heinrich von Flottwell – nadprezydent Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Cegielski poznał go podczas nauki w gimnazjum. Młodzieniec (nie interesujący się wtedy jeszcze polityką – co jest ważne) zrobił na nadprezydencie bardzo dobre wrażenie i to m.in. dzięki jego pieniądzom Cegielski mógł studiować filologię klasyczną w Berlinie. Von Flottwell – znany prześladowca powstańców listopadowych i zagorzały germanizator Polaków – nawet nie przypuszczał, że oto wyłożył pieniądze na edukację człowieka, który miast do cna się zgermanizować, w przyszłości stanie się ostoją polskości w zaborze pruskim...

Naukę na uniwersytecie Cegielski ukończył mając 23 lata (1840 r.), broniąc pracę doktorską z filozofii pt. „De negatione", którą zadedykował swojemu nauczycielowi i przyszłemu teściowi Janowi Baptyście Motty'emu.

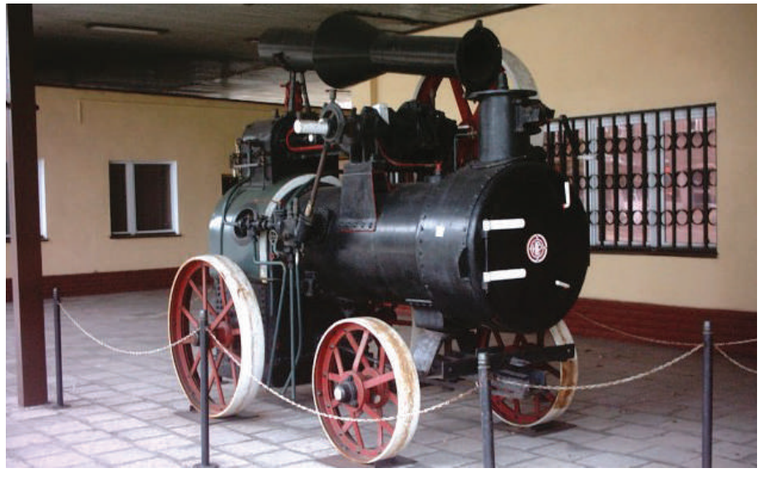

*Fabryka Cegielskiego stała się najważniejszym polskim zakładem przemysłowym w Poznaniu, zaś jej twórca najwybitniejszym polskim przemysłowcem w zaborze pruskim i... solą w oku Niemców.*

## Pierwsze prace naukowe

Po ukończeniu studiów, jeszcze tego samego roku Cegielski postanowił wrócić do Poznania, gdzie zresztą mieszkała wybranka jego serca. Pracę znalazł bardzo szybko w swej macierzystej szkole, to jest w Gimnazjum św. Marii Magdaleny, gdzie objął posadę nauczyciela języka polskiego, łaciny i greki oraz historii i geografii. Młody nauczyciel nie zrezygnował jednak z dalszej pracy naukowej. Prowadził badania w dziedzinie językoznawstwa. Niebawem też spod jego pióra wyszły takie prace jak „O zasadach wychowania w szkołach wyższych" oraz „O powstaniu mowy i szczególnych języków".

6 października 1841 r. Hipolit wziął ślub z Walentyną. Wkrótce państwo Cegielscy doczekali się trójki dzieci, a stabilna posada nauczycielska zapewniała środki na utrzymanie rodziny. Powstawały też kolejne prace naukowe Hipolita z dziedziny językoznawstwa: „O słowie polskim i koniugacjach jego", „Gramatyka języka greckiego", a także „Nauka poezji", która stała się niezwykle cennym źródłem wiedzy o języku i literaturze polskiej.

## Reperkusje powstania

Jednak, jak mówi przysłowie: „Wszystko, co dobre, szybko się kończy". W 1846 r. doszło w dzielnicy zaboru pruskiego do powstania narodowego (zwanego też powstaniem wielkopolskim). Zryw Polaków, choć szybko zdławiony, doprowadził do dużych reperkusji i niemieckiego odwetu – nawet na młodzieży szkolnej.

Pruskie władze szkolne wydały Cegielskiemu polecenie rewizji mieszkań i stancji uczniów, którzy byli podejrzewani o konspirację patriotyczną. Polecenie władz mogło być de facto także sprawdzianem lojalności Hipolita wobec cesarza. Cegielski, który czuł się Polakiem, odmówił wykonania rewizji. Wskutek tej decyzji stracił zarówno sympatię swego dobroczyńcy von Flottwella, jak i posadę nauczyciela wraz z prawem do wykonywania zawodu. Cieszący się dotąd szacunkiem zarówno przełożonych, jak i uczniów nauczyciel został na lodzie. W życiu Cegielskiego (jak to mawiał Wieniawa-Długoszowski) „skończyły się żarty, zaczęły się schody".

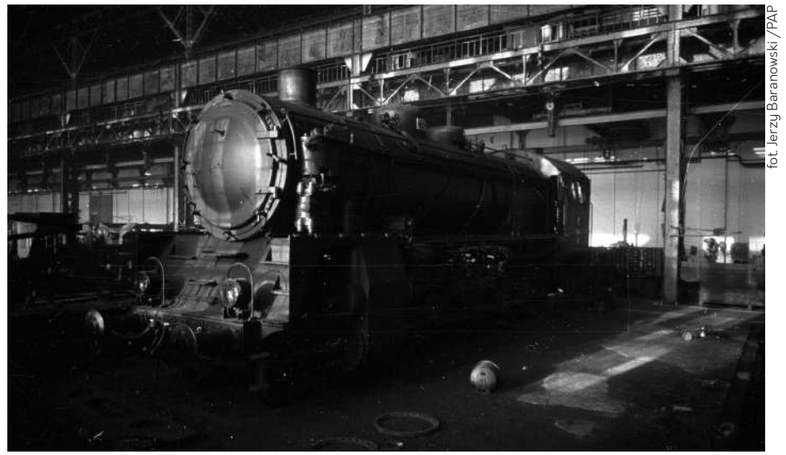

fot. Jerzy Baranowski /PAP

**Gotowy parowóz pospieszny w hali produkcyjnej. Poznań, styczeń, 1947 r.**

## Od sklepu do fabryki

Na szczęście Hipolit, jeżeli nawet podłamał się brakiem środków do życia, to na krótko. Zgodnie z zasadą „potrzeba matką wynalazków", były już gimnazjalny belfer musiał wymyślić, w jaki sposób będzie mógł zapewnić byt swojej rodzinie. Brak perspektyw na ponowne zatrudnienie w szkole spowodował, iż podjął decyzję o rozpoczęciu działalności kupieckiej.

Cegielski nie miał pojęcia, jak prowadzić biznes, toteż najpierw postanowił zdobyć praktyczną wiedzę u... Niemców. A że był bardzo pojętnym uczniem, potrzebował zaledwie kilku tygodniu praktyki w berlińskiej firmie Jacob Ravéne Söhne, by nauczyć się handlować wyrobami żelaznymi.

Po powrocie do Poznania postanowił założyć sklep żelazny. Zamiar ten ziścił 30 września 1846 r. dzięki finansowej pomocy przyjaciół: Józefa Łukaszewicza i Jana Suchorzewskiego. Sklep ten mieścił się w poznańskim Bazarze (był to hotel, ale też siedziba polskich organizacji narodowych i sklepów). W następnych latach interes rozrósł się do zakładów naprawczych narzędzi rolniczych, które mieściły się przy ul. Butelskiej.

W 1853 r. w Poznaniu powstały fabryki maszyn Moegelina i Meissnera – obie mające duże wsparcie rządu pruskiego. Stało się jasne, że Prusacy chcą wykurzyć z rynku wszelką konkurencję. Wtedy w Wielkopolanach obudził się konsumencki patriotyzm: szli kupować narzędzia i maszyny do Polaka, a nie Niemca.

Cegielski sam też nie siedział z założonymi rękami. W 1855 r. przy ul. Koziej otworzył fabrykę narzędzi i maszyn rolniczych. Jego produkty były sprzedawane nie tylko w Wielkim Księstwie Poznańskim, ale także eksportowane do całych Prus, na Śląsk i do Królestwa Polskiego. Klientów zyskiwał dobrą jakością, ale także szerokim asortymentem. W jego fabryce produkowano po kilkanaście rodzajów pługów, bron, walców, skaryfikatorów czy obsypywaczy, ale także po kilka rodzajów siewników, żniwiarek, młockarni, sieczkarni, śrutowników itp.

Duży popyt na produkowane przez Cegielskiego maszyny skłoniły go do kolejnej rozbudowy zakładów. W 1859 r. przy ul. Strzeleckiej oddano do użytku nowoczesną odlewnię oraz oddziały montażowe, w których poza narzędziami i maszynami rolniczymi wykonywano także urządzenia dla młynów, olejarni, gorzelni, wodociągów i gazowni.

Hipolit odnosił sukcesy gospodarcze pomimo ostrej konkurencji ze strony przedsiębiorców niemieckich i żydowskich, ale przyczynił się do tego bar-

dzo świadomy patriotyzm gospodarczy Wielkopolan. Jego fabryka stała się najważniejszym polskim zakładem przemysłowym w Poznaniu, zaś jej twórca najwybitniejszym polskim przemysłowcem w zaborze pruskim i... solą w oku Niemców. Dzięki jakości, szerokiej ofercie oraz patriotyzmowi konsumenckiemu polskich klientów sklepik Cegielskiego rozrósł się do najpotężniejszych zakładów przemysłowych Poznania zaledwie w ciągu kilkunastu lat. I to mimo przeciwdziałań zaborcy.

## Społecznik z sercem

Cegielski w niczym nie przypominał stereotypowego, opasłego i chciwego XIX-wiecznego kapitalisty, który „wysysał krew" ze swoich pracowników. We wspomnieniach znających go osób opisywany był jako niezwykle chorowity, szczupły człowiek o wrażliwym na ludzką krzywdę sercu. Do tego był bardzo sumienny i pracowity. Całości obrazu polskiego przemysłowca dopełniało to, że obdarzony wielkim sercem i wrażliwością nie kierował się tylko zyskiem. W swej fabryce zatrudniał osoby o złej sytuacji materialnej lub takie, które nie mogły znaleźć pracy z powodów politycznych, jak emigranci popowstaniowi czy też wszelkiej maści działacze patriotyczni.

Działał też na niwie oświatowej – 22 marca 1848 r. założył swoją „Gazetę Polską". Był to pierwszy niezależny (polski) dziennik w Poznaniu. Przez wiele lat pełnił funkcję jego redaktora naczelnego oraz głównego publicysty. Po upadku gazety Cegielski publikował przez pewien czas w „Gońcu Polskim", a w 1859 r. założył „Dziennik Poznański".

Jego publicystyka przeszła pewną ewolucję. Na początku pisał z pozycji liberalnych i narodowych, z czasem coraz więcej tekstów poświęcał pracy organicznej. Cofnięcie Cegielskiemu zgody na nauczanie nie zniechęciło go od zajmowania się tym tematem. Głęboko angażował się w kwestie edukacji młodzieży, był gorliwym propagatorem idei budowy w Poznaniu szkoły realnej, później zaś współtworzył ją i wielokrotnie jej pomagał.

Nie porzucił też niwy naukowej. Znalazł czas na napisanie kolejnej pracy – w 1852 r. ukazało się nowe wydanie „O słowie polskim i koniugacjach jego". Tym samym jawnie przeciwstawiał się germanizacji polskiej młodzieży. W latach 1850–1868 zajmował stanowisko wiceprezesa Towarzystwa Naukowej Pomocy. Uważano go, obok założyciela Karola Marcinkowskiego, za najbardziej zasłużonego działacza TNP. Pracował także w Towarzystwie Przemysłowym, Centralnym Towarzystwie Gospodarczym i Polskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Bezustannie angażował się w propagowanie nauki oraz naukowych teorii w przemyśle i rolnictwie.

*Stało się jasne, że Prusacy chcą wykurzyć z rynku wszelką konkurencję. Wtedy w Wielkopolanach obudził się konsumencki patriotyzm: szli kupować narzędzia i maszyny do Polaka, a nie do Niemca.*

## Testament patrioty

Cegielski starał się podołać wszystkim wyzwaniom i obowiązkom, mimo słabego zdrowia. Często zapadał na różne choroby. Nikt jednak nie spodziewał się, że zwykłe przeziębienie przyczyni się do jego śmierci, która nastąpiła 30 listopada 1868 r.

Tego dnia społeczeństwo polskie utraciło człowieka, który dzięki wiedzy, aktywności gospodarczej i społecznej przeciwstawił się agresywnej germanizacji. Jego temperament, upór w działaniu, pragmatyzm i charyzma sprawiały, że dla młodych Polaków był doskonałym przykładem do naśladowania. Co najważniejsze, działalność Cegielskiego i wielu innych światłych Wielkopolan była doskonałym przykładem patriotyzmu gospodarczego, który nie mniej ważny jest i dzisiaj.

Jakiś czas temu usłyszałem od kogoś odważną sentencję: „czy potrzeba zaborów, byśmy się ponownie nauczyli lepiej organizować gospodarczo?". Wydaje się, że wystarczy czerpać naukę z życia Hipolita Cegielskiego i jemu podobnych. Oni wiedzieli, że prawdziwa niepodległość musi iść w parze z silną gospodarką – z firmami, które są polskie nie tylko z nazwy. Myślę, że to właśnie jest prawdziwy testament Hipolita Cegielskiego. ■

Jacek Gniadek SVD

# Czy idea wolnościowa ma rację bytu?

**Na początku stycznia razem z posłem Jakubem Kuleszą i publicystą Łukaszem Warzechą wziąłem udział w debacie pt. „Okiem księdza, posła i publicysty: czy idea wolnościowa ma rację bytu w dzisiejszych czasach?" zorganizowanej przez Stowarzyszenie Koliber w Lublinie.**

Mówiąc o idei wolnościowej, podkreśliłem, że nie ma wolności bez własności prywatnej. Jest ona zawsze papierkiem lakmusowym wszelkiej wolności. Peruwiański ekonomista Hernando de Soto, twórca „International Property Rights Index", już dawno zauważył, że kraje z wysokim poziomem ochrony własności prywatnej notują szybszy wzrost gospodarczy, co przyczynia się do zmniejszania u nich poziomu ubóstwa.

Własność prywatna to nie tylko element kalkulacji ekonomicznej. II Sobór Watykański naucza, że jest ona niejako przedłużeniem ludzkiej wolności. Nikt nie może jej nam odebrać, ale posiadanie rzeczy na własność nakłada na jej właściciela obowiązek pomocy tym, którzy na rynku sami sobie nie radzą. Benedykt XVI w encyklice „Caritas in veritate" pisał, że wolny rynek rządzi się własnymi prawami i człowiek powinien je respektować, ale prócz logiki rynku jest jeszcze logika państwa oraz logika daru bez rekompensaty.

Wolny rynek nie ma dzisiaj dobrej prasy. Poseł Kulesza, który był w grudniu gościem w Telewizji Polsat, celnie zauważył, że nikt nie dyskutuje o tym, ile zarabiają informatycy, ale wszyscy wiedzą, ile powinien zarabiać nauczyciel i lekarz. Kiedy poseł mówił, że o tym powinien decydować wolny rynek, prowadząca program Agnieszka Gozdyra przerwała i powiedziała z ironicznym uśmiechem: – Czekałam na wolny rynek...

*Wolny rynek rządzi się własnymi prawami i człowiek powinien je respektować, ale prócz logiki rynku jest jeszcze logika państwa oraz logika daru bez rekompensaty.*

Idea wolnościowa nie ma siły przebicia i wina leży także po stronie wolnościowców. Wolny rynek to nie jest coś abstrakcyjnego. Są to konkretni ludzie, którzy oszczędzają, inwestują, dotrzymują kontraktów, obserwują rynki, podejmują ryzyko i mają marzenia. Nie wyczerpuje to jeszcze jednak wszystkich znamion wolnego rynku. Ks. Robert Sirico, założyciel wolnorynkowego Instytutu im. Lorda Actona, zwraca uwagę, że istnieją jeszcze „wartości wyższe niż zysk czy sukces na rynku, pośród nich najważniejszą jest życie samo w sobie".

Bł. Stefan Wyszyński pisał w „Duchu pracy ludzkiej", że człowiek podejmuje pracę i powinien ją dobrze wykonywać, by miał z czego pomagać innym. Brak cnoty sprawiedliwości, która objawia się we wrażliwości na ludzką krzywdę oraz brak wystraczającej pomocy niesionej potrzebującym sprawia, że pod drugiej stronie do głosu dochodzą krytycy wolnego rynku, którzy widzą w nim bezduszny system ekonomiczny.

Wielu było zaskoczonych, kiedy papież Franciszek w encyklice „Laudato si" napisał, że „tradycja chrześcijańska nigdy nie uznała prawa do własności prywatnej za absolutne i nienaruszalne". Nie oznacza to jednak, że prawo do własności nie jest święte. Pozostaje dalej nienaruszalne, ale papież zachęca do używania go zgodnie z zasadą powszechnego przeznaczenia dóbr, które jest prawem nadrzędnym.

Wiele aspektów ludzkiego życia nie podlega grze rynkowej. Kultura rynku i kultura życia wzajemnie się umacniają i warto o tym pamiętać. Ks. Sirico słusznie zauważa, że „radykalni libertarianie, którzy odrzucają potrzebę tej symbiozy, nie robią niczego dla idei wolności gospodarczej".

FORUM
POLSKIEJ
GOSPODARKI

# FINANSE, PODATKI, BIZNES I INNOWACJE

## W JEDNEJ NOWOCZESNEJ APLIKACJI

## DO POBRANIA ZA DARMO NA

GET IT ON Google Play

Download on the App Store